Opłacone ryczałtowo.
Nr 36. Kraków, dnia 5 września 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Bączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje: W Polsce: rocznie 90 mk, półrocznie 50 mk, kwartalnie 26 mk; za granicą 120 mk. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 2 mk

Po zwycięstwie.

Armia bolszewicka została dzięki bohaterstwu naszych wojsk wyrzucona z granic Kongresówki na całej linii z wyjątkiem jej południowego skrawka i z wyjątkiem Galicyi wschodniej, gdzie jednak rozpoczęły się walki, zapowiadające jak najlepsze wyniki. Naród odetchnął. Państwo zostało uratowane, potęga bolszewicka, grożąca nam zupełnem zniszczeniem, złamana. Honor narodu w opinii zagranicy, która w nas już zwątpiła, został ocalony. Zbiorowy wysiłek narodu, wysiłek wszystkich jego warstw, przedewszystkiem jednak wielki wysiłek ludu, zadecydował o losie Ojczyzny.

Walki jednakże trwają jeszcze ciągle. Rosya jest państwem za wielkiem, aby klęska, nawet tak miażdżąca, jak ta, którą obecnie ponieśli bolszewicy w Polsce, mogła ją złamać. Bolszewicy rządzą wprawdzie terrorem, ale właśnie wskutek tego mogą jeszcze wystawić niejedną armię. Chociaż więc odnieśliśmy zwycięstwo ogromne, zwycięstwo, które się odbiło bardzo głośnem echem w całej Europie, nie możemy jeszcze krzyczeć: hop!, bo wojna jeszcze nieskończona; nie możemy też dopuścić do tego, by powodzenia wojskowe mogły przyćmić jasny i zdrowy sąd o położeniu ogólnem, by szczęście wojenne, które nam dopisało, mogło nas zaślepić i poczynania nasze poprowadzić w kierunku, nie odpowiadającym trzeźwemu ocenianiu rzeczy.

Pomimo zwycięstwa, rząd nasz musi pamiętać o tem, że w stosunkach obecnych

niedopuszczalnem byłoby prowadzenie wojny o pół godziny dłużej, niż konieczna nakazuje potrzeba.

Nie znaczy to, jakoby naród nie był zdolny do prowadzenia wojny przez dłuższy okres czasu; nie znaczy to, jakoby wysiłek, który obecnie wyrzucił najeźdźców z kraju, był ostatnim wysiłkiem, na jaki naród się zdobył. Naród jest świadom swoich obowiązków, świadom jest swojej godności i gotów jest niejedną jeszcze ponieść ofiarę, jeśli dobro Ojczyzny, interes państwa, a temsamem interes najszerszych mas, tegoby wymagał. Jednakże naród dąży do zawarcia pokoju, bo chciałby nareszcie rozpocząć pracę spokojną, rozwinąć działalność państwotwórczą, chciałby zacząć budować i utrwalać swoje państwo, chciałby nareszcie odetchnąć po sześcioletniej z górą wojnie, bo ta wojna nietylko wyniszczyła ludzi, ale zniszczyła prawie cały nasz wiekowy dorobek gospodarczy. Potrzebujemy pokoju dla rozpoczęcia nareszcie normalnego życia, którem już żyją wszystkie państwa w zachodniej Europie.

Rząd nasz zdaje sobie z tego dokładnie sprawę. W deklaracyi rządu, podpisanej przez prezydenta ministrów Witosa, a ogłoszonej już po katastrofalnej klęsce bolszewickiej, powiedziano wyraźnie: „Zwycięstwo wojsk polskich w niczem nie zmieniło stanowiska rządu w sprawie zawarcia pokoju.

Trwały, sprawiedliwy, honorowy pokój,

był celem, który przyświecał rządowi w dobie największego niebezpieczeństwa, zagrażającego państwu przez najazd bolszewicki. Niezłomna decyzya rządu załatwienia zatargu z rządem bolszewickim nie została w niczem zachwiana. **Przeciwko narodowi rosyjskiemu wojny nie prowadziliśmy i nie prowadzimy, ani też nie pragniemy zawładnąć cudzemi ziemiami**, a przeciwnie, uważamy przyjazne współżycie z narodem rosyjskim za podstawę trwałej pacyfikacyi Europy wschodniej."

Deklaracya ta dowodzi wymownie, jak trzeźwo i rzeczowo ocenia rząd położenie. Pragniemy pokoju szczerze. Nie żądamy cudzych ziem i nie będziemy się pchać dalej, niż tego wymaga potrzeba na nasze faktycz-

ne prawa. Jest to stanowisko, które podziela cały lud polski, podziela całe rozumnie myślące i czujące odpowiedzialność za losy państwa społeczeństwo.

Dotychczasowe układy pokojowe w Mińsku

nie doprowadziły do rezultatu. Wykazały obłudę i niesłychaną pychę bolszewików. Delegacyę naszą traktowali bolszewicy w sposób nieznośny, uniemożliwiali jej porozumienie się z rządem w Warszawie, a nawet posunęli się do tego stopnia, że naczelny komendant wojsk bolszewickich na froncie polskim, Tołkaczewski, wydał odezwę do żołnierzy, w której oświadczył między innemi, że delegacya pokojowa polska w Mińsku składa się z samych „szpiegów i kontrwywiadowców". Jest to postępowanie w stosunkach międzynarodowych wręcz niebywałe; delegacya nasza kategorycznie przeciw temu zaprotestowała i zażądała zadośćuczynienia, wreszcie zaś zażądała stanowczo zmiany miejsca układów pokojowych, proponując jedno z miast nadbałtyckich, na co się przyparty do muru rząd bolszewicki musiał zgodzić. Dalsze układy toczyć się będą już nie w Mińsku, ale w Dorpacie, albo w Rewlu. We wspomnianym rozkazie Tołkaczewkiego powiedziano jednak jeszcze wiecej, powiedziano mianowicie: „Hańba temu bolszewikowi, który myśli o pokoju przed zajęciem Warszawy." Bojownicy bolszewiccy muszą zrozumieć, że front przeciwpolski jest to front wszechświatowej rewolucyi!" — Zarówno Trocki jak Lenin w odezwach i mowach oświadczają otwarcie, że bolszewicy stoją wobec nowej wojny światowej, że liczą na rewolucyę wewnętrzną w państwach zachodnich Europy i że muszą przewalić się przez Polskę, aby nareszcie módz

rozpalić żagiew rewolucyjną na całym świecie,

by go potem urządzić po bolszewicku. Niepodobna więc wiedzieć, czy bolszewicy naprawdę chcą szczerze pokoju, czy też, zmuszeni koniecznością, układają się by w chwili stosownej znowu na Polskę uderzyć. Zachodzi istotnie obawa, by bolszewicy nie zawarli pokoju takiego, jaki swego czasu zawarli w Brześciu Litewskim z Niemcami, pokoju, o którym Trocki się wyraził, że jest to „ani pokój, ani wojna".

Z drugiej strony jednak trzeba wziąć na uwagę, że bolszewicy mają wewnątrz swego państwa stosunki coraz dla nich gorsze, bo w Rosyi rośnie nędza i głód, że ponadto na południu Rosyi rośnie w potęgę generał Wrangel, do którego podobno przyłączyli się kozacy dońscy, zamieszkujący ten szmat ziemi, który zaopatruje całą Rosyę w węgiel. Wrangel jest dla rządów bolszewickich istotnem niebezpieczeństwem. Być więc może, że bolszewicy, zmuszeni koniecznością, okażą się nawet dość ustępliwi i pokój z nami zawrą, odkładając dalszą walkę o rewolucyę wszechświatową na później.

Jeżeli bolszewicy staną na naszem stanowisku, iż pokój ma być honorowy, sprawiedliwy i trwały, to

jeszcze tej jesieni możemy mieć nareszcie pokój.

Ponieważ pokój musimy zawierać tak, by sobie nie zrazić potężnej koalicyi, nie możemy rościć sobie pretensyi do regulowania na własną rękę spraw całej Europy wschodniej. Nie wolno nam się bawić w wyzwalanie małych narodów, i tym podobne eksperymenty. Przysłowie: „bliższa koszula ciała niż sukmana", trzeba zastosować w całej pełni. Mamy myśleć tylko o sobie, tylko o Polsce. Inni niech myślą o sobie sami. Skoro Ameryka nie uznała żadnych państw, stworzonych na gruzach Rosyi, Polski i Finlandyi, my nie możemy tworzyć nowych państw wbrew poglądom Ameryki, której zmartwychwstanie naszej Ojczyzny w pierwszym rzędzie zawdzięczamy.

Prasa, zarówno francuska jak amerykańska i angielska, doradza Polsce umiarkowanie przy posuwaniu się dalej na wschód. Oczywiście linia, na której się mają zatrzymać nasze wojska, nie może być nam dyktowana przez zaprzyjaźnionych nawet dyplomatów, bo wojna jest wojną i wojskowe, strategiczne warunki odgrywają przy ruchach wojskowych pierwszą rolę. Wojska nasze stanąć powinny tam, gdzie uzna za stosowne ze względów wojskowych naczelne dowództwo. Linia ta powinna obejmować terytorya polskie, względnie terytorya, o zdecydowanych wpływach polskich.

My a Czesi.

W ubiegłym tygodniu przybył do Pragi przedstawiciel rządu polskiego, p. Erazm **Piltz** i objął w stolicy Czech urząd posła Rzeczypospolitej Polskiej. Z tego powodu dzienniki czeskie wszystkich odcieni zamieściły artykuły o stosunkach polsko-czeskich, wyrażając nadzieję, że zdolnościom p. Piltza, jednego z najlepszych polskich dyplomatów, uda się zaognione niesłychanie silne stosunki między Polską a Czechami usunąć i utorować drogi dla przyjaznego współżycia obu sąsiednich państw.

Stosunki między Polakami a Czechami były, podczas wojny zwłaszcza, dobre. Jeszcze w roku 1917 politycy polscy prowadzili wspólną z Czechami politykę wyzwoleńczą na gruncie wiedeńskim. W roku 1918 wybitni politycy polscy wzięli udział w uroczystościach narodowych w Pradze i odbyli z kierującymi politykami czeskimi ważne konferencye. Zanosiło się na to, że Polska i Czechy, odzyskawszy niepodległość, złączą się w ścisłym sojuszu, który będzie najlepszą gwarancyą utrzymania i utrwalenia niepodległości obu tych państw. Musimy stwierdzić, że lud polski był gorąco za tym sojuszem. Niestety, napad Czechów na Śląsk Cieszyński niesłychanie oszczercza kampania, podjęta przez Czechów przeciwko Polsce, intrygi w Paryżu, podjęte przez Czechów za oddaniem im rdzennie polskiego Śląska Cieszyńskiego, sprawiły, że naród polski, a przedewszystkiem lud polski, uważa Czechów za wiarołomców, uważa ich za grabieżców, którzy nie wahali się podeptać prymitywnych zasad sprawiedliwości, byle tylko pozbawić nas jednej z najstarszych dzielnic Polski, zawierającej węgiel.

Wszystkie względy polityczne i ekonomiczne nakazywałyby dążenie do ułożenia jak najlepszego współżycia Polski z Czechami. Jednakże krzywda, wyrządzona nam wyrokiem Rady ambasadorów w sprawie Śląska Cieszyńskiego, jest tak wielką, że lud polski nie zniósłby sojuszu z państwem, o którem wie, że go w sposób niesłychany skrzywdziło. Jeżeliby się chciało doprowadzić do przyjaznego współżycia obu bratnich narodów, co leży zarówno w interesie Europy, jak i obu tych narodów, to nie obejdzie się bez stworzenia mostu, któryby stanął ponad przepaścią, jaką sprawa Śląska Cieszyńskiego między narodem polskim a czeskim wykopała. Tym mostem mogłoby być tylko **dobrowolne uregulowanie granicy między Polską a Czechami na Śląsku Cieszyńskim**, uregulowanie, do którego inicyatywę musiałby dać rząd czeski. To uregulowanie przy obustronnej dobrej woli dałoby się może w drodze dobrowolnej przeprowadzić.

P. Piltz, znany ze swoich wielkich zdolności i taktu, ma przed sobą w Czechach zadanie bardzo ciężkie. Ułatwić mu to zadanie może tylko rząd czeski, a drogą do tego jest **załatwienie sprawy cieszyńskiej**.

Z Górnego Śląska.

Nieudały zamach Niemców na Górnym Śląsku.

Bytom, w sierpniu.

Kiedy Warszawa przeżywała najcięższe chwile pod grozą zajęcia jej przez bolszewików, Niemcy gotowali się w zdradziecki sposób do zadania Polsce ciosu od strony Górnego Śląska. Górnośląskie gazety niemieckie codziennie donosiły o strasznym pogromie armii polskiej, o jej ucieczce w popłochu, zupełnem zdemoralizowaniu żołnierza polskiego i malowały w czarnych obrazach położenie Polski i jej bliski, nieunikniony koniec. W ten sposób usiłowała prasa niemiecka wpoić w ludność polską zwątpienie w dalsze istnienie Polski, ludność zaś niemiecką podnieść na duchu i przygotować ją do stanowczego wystąpienia przeciwko wojskom koalicyjnym na Górnym Śląsku.

Sztab niemiecki w Berlinie zaczął masowo nadsyłać na Śląsk zdemobilizowanych rycerzy niemieckich i ściągać bojówki z byłych terenów plebiscytowych, które rozbijaniem wieców polskich, napadami na Polaków i jawnem głoszeniem zemsty na Polakach, sympatyzujących z Polską, steroryzowały naszą ludność. Z przybliżaniem się armii bolszewickiej pod Warszawę w kolejkach, pociągach, na placach słyszało się tylko jedno: śmierć Polakom, śmierć Francuzom!

I oto nagle w pierwszym dniu ofenzywy polskiej pod Warszawą puszczono wieść: Warszawa padła. Było to hasło dla Niemców zaprowadzenia na Śląsku bolszewizmu na sposób niemiecki, to znaczy rozbroić wojska koalicyjne na Śląsku, mordować ludność robotniczą i wieśniaczą polską pod pozorem walki z reakcyą — utrzymać nadal stary porządek społeczny i uderzyć z niebronionej strony na Polskę, dając w ten sposób pomoc bolszewikom. Zatrzymywano transporty wojsk koalicyjnych, ciągnących ze Śląska Cieszyńskiego na Górny Śląsk, celem wzmocnienia tutejszej załogi; w Gliwicach, puszczono nawet na pociąg francuski lokomotywę bez maszynisty dla sprowadzenia katastrofy. W Katowicach, Królewskiej Hucie i innych miejscowościach urządzano wiece pod gołem niebem, podjudzając ludność do rozbrojenia wojsk francuskich. W niektórych miejscowościach urządzono pochody z napisami komunistycznymi, śpiewając przytem: „Deutschland, Deutschland über alles“, „Wacht am Rhein“ i inne niemieckie pieśni wojenne i krzyczano: Precz z Polską! precz z Francyą! Niech żyje Rosya, niech żyją Niemcy! I oto bolszewicką postać przyjąwszy, domagali się Niemcy wydania broni przez Francuzów w Katowicach, rzucają się na żołnierzy francuskich, przyczem mordują jednego z nich w bestyalski sposób, demolują drukarnię gazety robotniczej która jest organem Polskiej Partyi Socyalistycznej, drukarnię „Gazety Ludowej“, rozbijają sklepy polskie. Zabijają lekarza Polaka, dra Mielęckiego, kiedy niósł pomoc lekarską rannym Niemcom, a zwłoki jego wloką ulicami miasta i wrzucają do rzeki. Niemiecka policya wojskowa, przeznaczona do utrzymywania porządku na Śląsku, t. zw. Sicherheitswehr, rozdaje broń cywilnej ludności niemieckiej, zachęca do dalszych zbrodniczych występków i uderza razem z nią na polski komisaryat plebiscytowy. Kiedy nasi w liczbie 17 stawili opór

broniąc swego życia i zamykając wejścia do komisaryatu, Niemcy oblali budynek benzyną i zapalili. Kiedy na drugi dzień Niemcy rozpoczęli ponownie atak na załogę francuską i na ludność polską i przygotowywali się do podobnego wystąpienia w Bytomiu i innych miejscowościach, Polakom na Śląsku było już tego za wiele. Trzeba było bronić się. Robotnicy polscy porzucili pracę i zaczęła się tworzyć po miastach i wsiach „samoobrona", mająca na celu bronienie życia i mienia przed dzikiemi, zezwierzęciałemi bandami niemieckiemi. Od piątku toczy się walka z najeźdźcą niemieckim — Stosstrupami (tak się zwą przybyłe na Śląsk bojówki niemieckie) i z Sicherheitswehrą, czyli niemiecką policyą wojskową, zwaną przez naszą ludność zieloną policyą lub zielonemi żabami od koloru mundurów, jakie nosi. Wypędzono ich już prawie z powiatów: pszczyńskiego, katowickiego, bytomskiego, a czyni to samo ludność w powiatach: tarnogórskim, zabrskim, rybnickim i innych. Ludność polska przez swych przedstawicieli złożyła oświadczenie komisyi koalicyjnej i Niemcom, że pragnie zgodnego pożycia z Niemcami, ale walki teraz wcześniej nie zaprzestanie i do fabryk nie wróci, dopóki bandy niemieckie, nasłane przez rząd berliński z głębi Niemiec, nie przestaną niepokoić ludności i nie wyniosą się ze Śląska; od komisyi domagają się zupełnego usunięcia policyi niemieckiej, rekrutującej się przeważnie z nieśląskich żołnierzy niemieckich, a na jej miejsce stworzenia policyi, składającej się z Polaków i Niemców, zamieszkałych na Śląsku.

Ostatnie wypadki na Śląsku dowodzą niezbicie, dlaczego Niemcy razem z żydami propagują w Polsce bolszewizm i jak go chcą u siebie przeprowadzić. Rzucono się na Polaków i Francuzów, ale ani jednego barona, hrabiego, kapitalisty, czy burżuja niemieckiego nie zniszczono, ani nie zamordowano, bo to są wszyscy komuniści, wszyscy bolszewicy, tylko robotnik polski i chłop polski na Śląsku są tymi reakcyonistami, burżujami, których dla szczęścia komunistów — panów niemieckich — należy część zniszczyć, a resztę popędzić do walki na Francyę i na Indye, a potem uczynić go niewolnym wołem roboczym niemiecko-żydowskiego kapitalisty bolszewickiego.

Plany niemiecko-bolszewickie zlikwidowania Polski i rozpoczęcia wojny z Zachodem pod hasłem walki z kapitalistycznym ustrojem pokrzyżowały się. Komuniści: Hindenburg i Ludendorff marny wypracowali plan ofenzywy rosyjsko-bolszewickiej, bo marsz na Warszawę zgotował im takie cięgi, po których odechce im się panowania nad światem. Tylko wytrwajmy w naszej akcyi obronnej, nie dajmy się mamić podstępnym podszeptom tworzenia raju bolszewickiego, które oddałyby nas w niewolę junkrów niemieckich, a kiedy będziemy już wolni i bezpieczni, urządzimy się w Polsce, tym naszym wspólnym domu, tak, jak my będziemy chcieli, aby nam było dobrze.

J. Podkomora.

Przebieg wojny.

Operacye naszych wojsk rozwijają się dalej pomyślnie. Na północy między Wisłą a granicą Prus Wschodnich już je zakończono. Wojska tam się znajdujące wyłapują częściowo bolszewików, kryjących się jeszcze w lasach, częściowo przegrupowują się w kierunku na wschód. Część bolszewickiej armii (przeszło 50 tysięcy) schroniło się do Prus, gdzie Niemcy ją rozbrajają. Wojska nasze doszły tam już do Ossowca i Grajewa. Grupa środkowa w zwycięskich walkach przekroczyła Bug. Na froncie małopolskim toczą się walki z armią Budiennego; walki te ciężkie przechylają także widoki zwycięstwa na naszą stronę.

Jak wiemy, bolszewicy oddali okręg wileński oraz byłą gubernię suwalską Litwinom. Obecnie Litwini Suwalszczyznę oddali Polsce, Wilno jednak zatrzymali, twierdząc, że ono do nich powinno należeć.

Ojczyzna dziękuje żołnierzom.

Rada Obrony Państwa wydała do żołnierzy następującą odezwę:

ŻOŁNIERZE!

Przed paru tygodniami naczelny wódz, imieniem Rady Obrony Państwa wezwał Was do wytężonej walki z bezczelnym najeźdźcą bolszewickim, który niszczącą falą zalewał nasze ziemie, zdążając do zajęcia stolicy państwa i zniszczenia naszej niepodległości.

Posłuszni temu wezwaniu, pełni poczucia obowiązku i ogromu niebezpieczeństwa, nie bacząc na trudy i braki, zerwaliście się do walki, runęliście jak burza i zwyciężyliście.

Liczne zastępy najezdników zostały albo zniesione, albo też dostały się do naszej niewoli, albo też, rozbite, błąkają się jeszcze w naszym kraju lub poza nim. Potęga wroga została w znacznej mierze zniweczoną.

Dziś, po tym czasie brzemiennym w wypadki pierwszej doniosłości, które zaważą na historyi Polski, a pewnie i świata, zwracamy się do Was **ze słowami najwyższego uznania i serdecznej podzięki.**

Żołnierze!

Waszem męstwem, waszą krwią i znojem uratowaliście niepodległość i byt państwa, uratowaliście honor narodu, uratowaliście swoje rodziny i mienie, uratowaliście w chwili, gdy obcy i swoi często już zwątpili.

Wyście płomieniem bohaterskiego zapału, wyście piorunem czynu wyryli na sztandarze Polski ogniste: Jeszcze nie zginęła!

Historya Polski, historya Europy zapisze czyn Wasz złotemi głoskami, a **Ojczyzna w dalekie pokolenia wdzięczną Wam będzie.**

Przyjmijcie podziękę i do końca wytrwajcie!

Warszawa, dnia 27 sierpnia 1920 r.

Rada Obrony Państwa:

Przewodniczący Naczelnik państwa:
Józef Piłsudski.

Prezydent ministrów:
Wincenty Witos.

Marszałek Sejmu ustawodawczego:
Wojciech Trąmpczyński.

Wiceprezydent ministrów: Ignacy Daszyński. Minister spraw wewnętrznych: Leopold Skulski. Minister spraw zagranicznych: Eustachy Sapiecha. Minister spraw wojskowych: gen.por. Kazimierz Sosnkowski. Gen.-por. Tadeusz Rozwadowski. Gen. broni Józef Haller.

Posłowie na Sejm ustawodawczy: Antoni Anusz, Adam Chądzyński, Artemjusz L. Czerniewski, dr Edward Dubanowicz, Jan Kanty Federowicz, Aleksander Skarbek, Jan Stapiński, Wacław Tomaszewski, Jan Woźnicki, Bronisław Ziemięcki.

„Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają — głupi tłumoczki swoje i skrzynki opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma i on ze wszystkiem, co nabrał, utonąć musi".

Piotr Skarga.

Układy pokojowe w Mińsku.

Przewodniczący delegacyi pokojowej w Mińsku, poseł Jan Dąbski, wrócił w poniedziałek z Mińska, aby zdać sprawę z przebiegu układów i otrzymać dalsze wskazówki od rządu. Bolszewicy z początku zachowywali się w Mińsku niesłychanie butnie i przedłożyli Polakom warunki pokojowe, które wprost uniemożliwiały dalsze pertraktacye. Domagali się tam rozbrojenia Polski i oddania broni robotnikom, co się miało stać pod kontrolą bolszewickich komisarzy, domagali się rozdania ziemi wedle propozycyj swoich, domagali się zwrotu kosztów wojennych, wydania Rosyi naszej amunicyi itd. Delegaci nasi odpowiedzieli w sposób godny i stanowczy, a odpowiedź ich poparła nasza armia, wyrzucając bolszewików z granic Kongresówki. Po klęsce bolszewicy zaczęli mówić inaczej, zaczęli nawet stwierdzać sami, że rozbrojenie Polski jest nonsensem, bo Polska mogłaby tegosamego zażądać od Rosyi. Delegacyi naszej robili bolszewicy niesłychane trudności w porozumiewaniu się z rządem polskim, a nawet w ostatnich dniach zepsuli radio polskie. Obecnie sprawa stoi w ten sposób, że **układy pokojowe toczyć się będą dalej, ale już nie w Mińsku, tylko w Rewlu albo w Dorpacie w Estonii.**

Mimo układów pokojowych **rząd bolszewicki zabiega o materyał do dalszej wojny.** Trocki był niedawno w Niemczech i zawarł z rządem niemieckim umowę o dostarczenie amunicyi i 1.500 lokomotyw. Zapłacił za to kosztownościami z dawnego carskiego skarbca. Okazuje się obecnie, że **Trocki sypnął pieniądze robotnikom portowym w Gdańsku, Niemcom, i że dlatego tylko robotnicy ci wstrzymali się od wyładowywania dla Polski broni i amunicyi.** To otworzy nareszcie nawet Anglii oczy na fakt, że bolszewicy idą z Niemcami ręka w rękę. Skutek był ten, że komisarz angielski w Gdańsku wygłosił na posiedzeniu gdańskiej konstytuanty mowę, w której wprost wymyślał Gdańszczan za uchwałę neutralności Gdańska i przypomniał im, że **Gdańsk nie ma prawa ogłaszać neutralności w wojnie polsko-rosyjskiej, bo Polacy mają zagwarantowane w traktacie pokojowym pełne prawo korzystania z portu gdańskiego.**

Jak bolszewicy mają rozgałęzione stosunki, dowodem fakt, że istotnie przez pewien czas uniemożliwili dostawianie Polsce amunicyi i broni przez Francyę. — **Rząd belgijski** pod naporem bolszewickiej partyi robotniczej, **wydał zakaz transportu amunicyi dla Polski** przez Belgię. To także było **za pieniądze Trockiego.** Naród belgijski jednak wystąpił przeciw temu, tak, że **rząd musiał się podać do dymisyi.**

Prezydent ministrów na szlakach bolszewickiego najazdu.

Prezydent ministrów Witos wyjechał w sobotę dnia 28 sierpnia wraz z ministrem spraw wewnętrznych Skulskim do położonych na północ od Warszawy powiatów, zniszczonych przez najazd bolszewicki. Ministrowie zatrzymali się dłużej w **Płocku** oraz w **Płońsku,** zwiedzili również **Sierpc.** Wszystkie te powiaty zostały

przez bolszewików, którzy w nich byli 10 do 14 dni, gruntownie obrabowane. Przedewszystkiem bolszewicy obrabowali ludność z koni i wozów, tak, że we wszystkich tych powiatach chłopi nie mają czem zacząć jesiennej uprawy roli ani też zwieźć z pola plonów. Postępowanie bolszewików było wszędzie okropne. W powiecie płockim grasowało kilka tysięcy bolszewickiej piechoty i dwa tysiące konnicy, złożonej z najdzikszych kozaków i Węgrów. Bolszewiccy żołnierze mieli 4 hasła, któremi się kierowali w swej gospodarce: domagali się wszędzie złota, pieniędzy, wódki i dziewcząt. Ponadto rabowali bezwzględnie konie, wozy, ubrania, bieliznę i buty. Dopuszczali się wszędzie okrucieństw. Gwałcili kobiety, dziewczęta, a nawet nieletnie dzieci; ofiary swej dzikości niejednokrotnie zamęczali wśród wyrafinowanych tortur. Starsze, nawet chore, kobiety bili.

Ohydnie postępowali z duchowieństwem. Na księżach wymuszali oddawanie dobytku przez wkładanie im rewolwerów lub sztyletów do ust itd.

Wedle pobieżnego zestawienia bolszewicy zabrali w powiecie płockim około 4.000 koni, około 1.000 sztuk bydła, blisko 1.000 sztuk trzody chlewnej, około 1.500 wozów, prawie 3.000 kompletów uprzęży, około 20 tysięcy cetnarów metrycznych zboża.

W samym Płocku, w którym silnie znać ślady zaciętych walk ulicznych, jakie się tam przez 20 godzin toczyły, w którym na ulicach stoją jeszcze barykady, byli bolszewicy zaledwie dobę. Zajęli dzielnicę najuboższą. Zrabowali ludność, najbiedniejszą doszczętnie. Jedną samitaryuszkę porąbali, druga dogorywa w szpitalu. Szesnastu rannych żołnierzy wywlekli ze szpitala i w bestyalski sposób dobili. Nasi żołnierze, acz kolwiek liczebnie słabsi, bili się nieslychanie dzielnie i ostatecznie bolszewików odparli. Straty nasze były jednak stosunkowo duże. Poległo około 200 żołnierzy oraz kilkanaście osób cywilnych, gdyż ludność miasta brała w obronie bardzo żywy udział.

Ludność żydowska, stanowiąca w Płocku około 30 procent ogółu, zachowywała się wobec naszych żołnierzy wrogo i otwarcie sympatyzowała z bolszewikami. Stwierdzono, że żydzi oblewali naszych żołnierzy wrzącą wodą. Złapano czterech żydów na gorącym uczynku porozumiewania się z bolszewikami za pomocą podziemnego telefonu. Podrabina Spirę przyłapano na gorącym uczynku, gdy z balkonu dawał znak bolszewikom, kierując ich ruchami przeciw polskim żołnierzom.

Ludność wiejska zachowywała się wobec bolszewików wrogo, trwając wiernie przy państwie. Była też przez nich tępiona i grabiona. Natomiast służba folwarczna przeważnie sympatyzowała z bolszewikami.

Ministrowie wydali odrazu zarządzenia, aby ludności zniszczonej przyjść jak najrychlej z pomocą.

Gospodarka bolszewicka w powiecie lipnoskim.

W Ligowie połamano w kościele i zrabowano naczynia liturgiczne, proboszcza zaś, ks. Gieryszewskiego pobito do nieprzytomności.

W Maliszewie pod Lipnem, p. Starzyński, znany działacz społeczny, zginął męczeńską śmiercią. Bolszewicy opalili mu wąsy i włosy, obcięli uszy, nos, wyłupili oczy i odrąbali ręce. Wśród tych straszliwych tortur p. S. skonał. W parę dni później chłopi ujęli w lesie trzech bolszewików, których przez zemstę zatłukli kłonicami.

Borzewski z Ugoszcza, wyprawiwszy rodzinę z domu, pozostał sam i przyjął zbliżających się rabusiów salwą... Zabił jednego kozaka, a dwóch ranił, poczem odebrał sobie życie.

W Bogucinie bolszewicy dopuścili się gwałtu na dziewczętach. Przypiąwszy im potem czerwone krzyże do rękawów, mianowali „siostrami miłosierdzia" i nakazali opiekować się rannymi kozakami. Wiele takich „sióstr miłosierdzia" z sobą uprowadzili.

We wsi Urszulewie wszystkie młode kobiety i dziewczyny ukryły się przed bolszewikami na strychu u jednego z gospodarzy i pomimo poszukiwań, oraz nawoływań złoczyńców: „gdie diewki", uszły szczęśliwie sromoty. Gorzej było w innych wsiach lub miasteczkach, gdzie bolszewicy pastwili się w iście zwierzęcy sposób nad niewiastami.

W Skórznie wszystkim ludziom, nawet najbiedniejszym, zabierano pieniądze, bieliznę, ubranie, obuwie. — Opornych bito nahajkami. Obrazki religijne i krzyże w chatach zdzierano i deptano ku oburzeniu włościan, dotkniętych do żywego tem świętokradztwem. Kobiety bezczeszczono. Bolszewicy nie taili się, że jak tylko wejdą do Włocławka, to ludność będą „rizat" za to, że Włocławek nie chciał się poddać.

Najwięcej jednak faktów, charakteryzujących bolszewizm, jest do zanotowania ze Szpetala. Miejscowość ta, leżąca na prawym brzegu Wisły, naprzeciw Włocławka, była terenem kilkudniowych operacyj wojennych, tu bowiem znajdował się przyczółek mostowy. Gdy bolszewicy, opanowawszy przyczółek, wdarli się do Szpetala, niektórzy chłopi klaskali w ręce z radości; znalazły się też dziewczęta, które powystrajały się z okazyi tak wielkiego święta „robotniczego". Zaraz jednak radość zamieniła się w płacz i lament. Głosząc, że „Polaki-pany nie wiernutsia", bolszewicy rozpoczęli swą gospodarkę od ogólnego rabunku w Szpetalu Górnym i Dolnym. Ofiarą bolszewików padła przedewszystkiem plebania. Inwentarz żywy zrabowano. Szafy i biurka zamknięte porozbijano.

Do ludności bolszewicy mówili: „Wasz ksiądz niedobryj: on molilsia noczami, cztoby my nie pryszli" (aluzja do suplikacyj wieczornych). Ze swoim ateizmem bolszewicy bynajmniej się nie kryli: „Kakoj tam Boh! niet nikakowo Boha — my sami Bogi". Figurkę św. Stanisława wyrzucili z plebanii, mówiąc do kościelnego: „Na, weźmi swojego Boha". Cmentarz kościelny i ogród plebański zamienili bolszewicy na stajnię. Pozostawili tam pełno nawozu i siana.

W kościele bolszewicy splądrowali zakrystyę, rozbili skrzynię do przechowywania świec i symboliczną trumnę. Wszędzie znać ślady rabunku i zniszczenia.

Na wsi zabierano wszystkim buty, ubranie, bieliznę, pieniądze, kolczyki, obrączki. Poduszki i pierzyny rozdzierano, rabując powłoczki i lepsze gatunki pierza; gorsze pierze puszczano z wiatrem. Łupy zabierano na podwody chłopskie. Nad niewiastami, które nie zdołały się ukryć, znęcano się w bestyalski sposób. Ludność zmuszano do kopania okopów, oraz do zbijania tratew, na których bolszewicy zamierzali przeprawić się przez Wisłę.

W jednym z domów w Górnym Szpetalu złoczyńcy

zrzucili z komody figurkę Matki Boskiej i miejsce to zanieczyścili.

Okres kilkudniowej gospodarki tatarsko-mongolskiej ludność nazywa „piekłem“, a bolszewików, „antychrystami“.

Pomoc dla rolnictwa na ziemiach, dotkniętych bolszewickim najazdem.

Z inicyatywy i pod przewodnictwem prezydenta ministrów Witosa odbyła się w piątek 27 b. m. w prezydyum Rady ministrów konferencya w sprawie pomocy dla rolnictwa. W konferencyi wzięli udział: ministrowie rolnictwa, kolei, skarbu, spraw wewnętrznych i spraw wojskowych oraz zastępcy naczelnego dowództwa. Chodziło w pierwszej linii o **pomoc dla rolników na tych ziemiach polskich, przez które przewalił się najazd bolszewicki,** gdzie bolszewicy zabrali ludności konie i wozy, a poniszczyli narzędzia rolnicze, następnie o **dostarczenie żyta na siew tym okolicom,** które żyta wogóle nie mają, w pierwszym rzędzie podgórskim i zniszczonym wojną powiatom w Małopolsce.

Co do pomocy ludności rolniczej **na terenach bolszewickiego najazdu, ustalono konieczność dostarczenia tej ludności koni i wozów z wojska.** W tym celu uchwalono wysłać bezzwłocznie około 24 komisyj perlustracyjnych, upoważnionych w najdalej idące pełnomocnictwa, złożonych z przedstawicieli wojskowości oraz ministerstwa rolnictwa lub spraw wewnętrznych, których zadaniem będzie **zbadanie nieprawnie dokonanych rekwizycyj koni i wozów i zwrot ich ro,nikom,** względnie **dostarczenie im koni i wozów z zapasów wojskowych.**

Co do zboża na siew, minister rolnictwa podał do wiadomości, że **Poznańskie dostarczy innym dzielnicom około 1.500 wagonów żyta na siew.** Żyto do siewu udzielane będzie na kredyt tylko wyjątkowo ludności na terenach na prawym brzegu Wisły, przez które przeszedł zalew bolszewicki oraz w powiatach górskich i dotkniętych wojną w Małopolsce.

Wreszcie uchwalono z funduszu 1-go miliarda, przeznaczonego przez Sejm na zagospodarowanie odłogów, użyć około **200 milionów marek na pomoc dla rolnictwa na terenach zniszczonych przez bolszewików.** Ponadto minister rolnictwa ma się zająć dostarczeniem ludności na tych terenach maszyn i narzędzi rolniczych.

Na skutek tej konferencyi, naczelne dowództwo wydało już dnia 28 sierpnia, pod numerem 45500/IV **rozkaz do wszystkich armii,** zawiadamiający, że zarządza **wysłanie do armii w polu większej ilości komisyj** pod nazwą „Rola“. Zadaniem tych komisyj, posiadających **nieograniczone pełnomocnictwa,** mających prawo odrzucania jakichkolwiek reklamacyj ze strony wojska, **wydobyć z taborów wojskowych jak największą ilość koni oraz wozów i oddać je do użytku rolnictwa.** Wedle brzmienia rozkazu, komisye „Rola“, mają zbadać we wszystkich oddziałach armii w polu, jaka ilość koni i wozów przekracza stan dopuszczalny i odebrać nadwyżkę.

Bezwzględnie — brzmi rozkaz — odebrane być **muszą wojsku konie i wozy: a) zabrane jakimkolwiek uchodźcom,** czy to z obszarów już odzyskanych, czy to ze znajdujących się jeszcze w rękach nieprzyjacielskich; b) **pochodzące z rabunku,** czyli takie, których nabycie drogą kupna lub rekwizycyi przez żołnierzy nie będzie mogło być dostatecznie udowodnione; c) **zajęte przez bolszewików** na ziemiach, położonych na zachód od Zbrucza, Bugu i wschodnich granic województwa białostockiego, a odebrane następnie przez nasze wojska **nieprzyjacielowi.** Konie te i wozy żadną miarą nie mogą być uważane za zdobycz wojenną.

Ponadto komisye „Rola“ mogą odebrać wojsku konie i wozy, o ile dany oddział wojskowy posiada ich zadużo.

Odebrane wojsku konie i wozy mają być kierowane według wskazań przedstawicieli ministerstwa rolnictwa, względnie ministerstwa spraw wewnętrznych do najbardziej potrzebujących okręgów, przyczem władze wojskowe obowiązane są użyczać jak największej pomocy.

Jest nadzieja, że władze wojskowe zrozumieją doniosłość tej akcyi i że ludność w okręgach, przez które przeszedł najazd bolszewicki, otrzyma jak najprędzej konie i wozy. Komisye, o których mowa, zostały wysłane **już w niedzielę dnia 29 sierpnia** i odrazu rozpoczęły swoją działalność.

Sprawa zwołania Sejmu.

Narodowa demokracya dostała w ostatnich czasach ataku wścieklizny. Rzuca się na wszystko i wszystkich, wynajduje dziury na całem, byle tylko robić mąt, byle tylko wmawiać w naiwnych, że jest jedyną partyą narodową, myślącą o Polsce. Podjęta przez narodową demokracyę kampania przeciw Naczelnikowi Państwa w Poznańskiem, doprowadziła tam do bardzo przykrych rezultatów. Walka ta, prowadzona w prasie endeckiej w ostatnich czasach bez osłonek, wywołała ferment, który może zaczepić nawet o armię. W rządzie podejrzewa tendencye, o jakich się rządowi nie śniło. Czasem odnosi się wprost wrażenie, że przywódcy tej partyi dostali ataku histerycznego, bo inaczej trudno sobie ich różne pociągnięcia zdrowym rozumem wytłumaczyć. Człowiek tak zacny, jak poseł Głąbiński, opętany przez faktycznych przywódców tej partyi, napisał onegdaj do marszałka Trąmpczyńskiego list, który równocześnie ogłosił w pismach, a w którym podał jako fakt, że na Radzie ministrów rozważany był wniosek o sojusz Polski z Niemcami. Rada ministrów odparła to oszczerstwo, stwierdziwszy, że żaden z ministrów nigdy z podobnym wnioskiem nie wystąpił i że Rada nigdy na ten temat nie prowadziła wogóle dyskusyi. Pocóż więc było rzucać w społeczeństwo twierdzenie, z gruntu fałszywe, mogące wywołać istotne wzburzenie w społeczeństwie, a nadto mogące nam mocno zaszkodzić z granicą u naszych sojuszników? To już doprawdy pojąć trudno.

Twierdzenia tego użył p. Głąbiński między innemi jako argumentu do żądania narodowych demokratów, aby natychmiast zwołać Sejm. Marszałek Trąmpczyński zebrał przywódców klubów i w sobotę odbył z nimi konferencyę na temat tego żądania endecyi. Z wyjątkiem endeków i ich filii, to jest Narodowego Zjednoczenia Ludowego, idącego na pasku endecyi, oraz Chrze-

ścijańskich Demokratów, przedstawiciele wszystkich stronnictw oświadczyli zgodnie, że w tej chwili niema żadnej potrzeby zwoływania Sejmu.

Wedle naszych informacyi, **Sejm zbierze się koło 24 września**, to znaczy wtedy, gdy już zarówno wojna jak układy pokojowe z bolszewikami dojdą do pewnego punktu stałego.

Reorganizacya administracyi.

Jak donieśliśmy, prezydent ministrów Witos zabrał się energicznie do reorganizacyi administracyi państwowej, to jest urzędów. Delegat prezydenta, do zbadania urzędów, były minister Wojciechowski, złożył onegdaj na Radzie ministrów sprawozdanie ze swoich prac i spostrzeżeń w tym kierunku. Po tem sprawozdaniu Rada ministrów uchwaliła wstrzymać wszelkie awanse i wszelkie nowe nominacye w urzędach, dopóki nie zostanie przeprowadzona reorganizacya.

W sprawie ujednolicenia armii.

Ogromne sukcesy armii polskiej, odniesione w ostatnich trzech tygodniach, stwierdziły, jak ważnym instrumentem w życiu naszego państwa, wciśniętego między dwie wrogie potęgi, między Niemców i Rosyę, ma wojsko. Piękne słowa o powszechnem rozbrojeniu przebrzmiały i przepadły w wirze walk. Okazuje się, że ludzkość nie dorosła jeszcze do tego stanu błogosławionej wzajemnej wyrozumiałości i że jeszcze wiele czasu upłynie, nim dojdzie do tego, że zatargi między narodami likwidować się będzie przy zielonym stoliku, Tak, jak dotąd, nic nie zapowiada, by zatargi te dało się regulować bez orężnej rozprawy. Nawet najwięksi przeciwnicy wojska, bolszewicy, stworzyli armię i to zapomocą najstraszliwszego teroru. Coraz jaśniej uświadamia sobie naród polski, że musi utrzymywać liczną armię dla obrony własnej niepodległości.

Jeżeli jednak armia ma spełniać swoje wielkie, państwowe zadania należycie, to musi być wolną od wszelkiej polityki, od wszelkich koteryj, musi być tylko armią i niczem więcej. Ujednolicenie armii, to warunek jej siły i sprawności.

W naszej armii pokutują jeszcze rozmaite pozostałości z czasów dobijania się o niepodległość. Te pozostałości nie są niebezpieczne, jednakowoż interes państwa i interes armii wymaga, by i one zostały usunięte.

Rząd zdaje sobie najdokładniej sprawę z konieczności i znaczenia ostatecznego ujednolicenia armii polskiej. O ile nam wiadomo, rząd podjął już w tym kierunku kroki. Życzyć by należało, by rząd jak najszybciej wielkie to zadanie przeprowadził. Będzie to naprawdę ogromną jego zasługą dla przyszłości armii i państwa.

Tępienie nadużyć żołnierzy.

Niektóre oddziały żołnierskie i rozmaici żołnierze zapominają bardzo często o tem, że są żołnierzami polskimi, których pierwszym obowiązkiem jest czuwać nad honorem armii polskiej. Prezydyum Rady ministrów otrzymało cały szereg skarg na rażące nieraz nadużycia, jakich się dopuszczają poszczególni żołnierze, a nawet całe oddziały na ludności. Doszło do tego, że czasami wstydzić się trzeba za tych właśnie żołnierzy, którzy nietylko plamią dobrą sławę naszej armii, ale niepotrzebnie dręczą ludność, wyrządzając jej ciężkie szkody i wywołując słuszne rozgoryczenie. Bezprawne rekwizycye, niszczenie dóbr ruchomych, traktowanie ludności cywilnej w sposób bezprzykładny, to były fakta, które przedłożono masowo prezydyum Rady ministrów.

Prezydent ministrów W i t o s zajął się z miejsca tą sprawą i przedłożył zażalenia ministrowi spraw wojskowych, gen. S o s n k o w s k i e m u. Gen. S o s n k o w s k i wydał dnia 29 sierpnia **rozkaz do armii, nakazujący natychmiastowe aresztowanie, oddawanie pod sąd doraźny i rozstrzeliwanie żołnierzy, przyłapanych na nadużyciach, względnie tych, którym nadużycia udowodniono.**

Mamy nadzieję, że ten surowy rozkaz będzie najściślej wykonany, bo leży to zarówno w interesie armii, jak ludności i państwa całego.

O ostatnich synów.

Pobory, dokonywane ostatnio, odbywały się i odbywają odpowiednio do powagi chwili, jaką przeżywamy, z dość dużą bezwzględnością. Do obrony Ojczyzny potrzeba żołnierzy, i rząd, zarządzając pobory, stanął na stanowisku, że do obrony powołani są wszyscy, bez wyjątku, wobec czego zakazał robienia wszelkich wyjątków. Zresztą ludność domagała się sama zniesienia reklamacyi, gdyż stanęła na stanowisku rządu i zrozumiała powagę niebezpieczeństwa, jakie Polsce groziło, a poniekąd jeszcze dzisiaj grozi.

Jednakowoż życie ma swoje prawa, których nie zdoła objąć żadne prawodawstwo. Są wypadki, w których wszelkie względy nakazują odchylenie postępowania od przepisów prawnych i obowiązujących. Znamy wypadki, że gospodarzowi, który czterech synów stracił w wojnie światowej, którego piąty syn walczy na froncie i niewiadomo, co się z nim stało, zabrano teraz do wojska ostatniego syna, że kobiecie, której trzech synów poległo w walce o Polskę, zabrano teraz także ostatniego syna, że chorej matce, której mąż zginął w wojnie światowej, zabrano również ostatniego syna, podporę i matki i kilkoletnich córek. W tych wypadkach, a jest ich dużo, zwłaszcza w Małopolsce, która przecie poniosła olbrzymie straty w ludziach w czasie wojny światowej, powinno się jednak odstępować od obowiązujących przepisów i tych żołnierzy zwalniać od służby wojskowej. Chodzi tu przecie już o utrzymanie rodów, których zatracać nie wolno państwu.

Sprawę tę poruczamy życzliwej uwadze prezydenta ministrów, bo wydanie zarządzeń, któreby zapobiegały podobnym wypadkom, jest ze wszech miar wskazane.

Wziąć się do agitatorów bolszewickich!

Na podstawie rozporządzenia Rady Obrony Państwa, dezerterzy, którzy do dwóch tygodni po ogłoszeniu rozporządzenia nie zgłosili się do służby wojskowej podlegają sądom doraźnym. Sądy te wydały już cały szereg wyroków, na podstawie których znaczna ilość dezerterów została rozstrzelaną.

Podobno władze trzymają mnóstwo bolszewików w więzieniach. Jeśli zdrajcą państwa jest dezerter, to w każdym razie jeszcze gorszym **zdrajcą jest bolszewicki agitator.** Jeżeli za dezercyę kilkudziesięciu ludzi zostało rozstrzelanych, to **agitatorów bolszewickich powinno się**, teraz zwłaszcza, gdy połowa Królestwa jęczy pod skutkami kilkudniowego najazdu bolszewików,

---

Usunięcie bolączki.

Z różnych stron państwa otrzymaliśmy skargi na to, że komisye asenterunkowe, które rolnikom zabierały konie, nie płaciły za konie gotówką, ale bonami. Sprawą tą zajął się prezydent ministrów **Witos** i zażądał od ministra skarbu usunięcia tej bolączki.

Jak się dowiadujemy, minister skarbu wydał w ubiegłym tygodniu zarządzenie, by **wszystkie bony, wydane za konie, ściągnąć i wypłacić gotówką**, a w razie dalszych rekwizycyi koni płacić za nie tylko gotówką.

Co powiedział Naczelnik Państwa.

W końcu sierpnia w kwaterze głównej Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego zaszczycony został rozmową korespondent „Kuryera Porannego".

Na początku Naczelnik mówił o tem, że podczas wojny armie wojsk walczących z sobą albo stoją naprzeciw siebie równolegle i walczą przeważnie z dobrze zbudowanych okopów — jest to tak zwana walka pozycyjna, albo też prowadzi się wojnę partyzancką, podjazdową, bardzo ryzykowną, bo polegającą na śmiałych wypadach, a nawet zachodzeniu tyłów.

W ostatnich czasach bolszewicy wdarli się śmiało i ryzykownie w północne powiaty Polski, aż pod Warszawę w kształcie kiszki, od wschodu ku zachodowi. Wtedy pchnąłem — mówił Naczelnik — nasze dywizye z południa na północo-zachód i północ, przeciąłem ich linię z dobrym skutkiem w kilku miejscach i armię sowiecką rozbiliśmy... Teraz trzeba front odwrócić ku wschodowi, ale przedtem wyłapać w lasach bolszewików i dać nieco wytchnienia żołnierzowi, choć chłopcy maszerowaliby dalej naprzód, mimo, że w bosym i oberwanym żołnierzu słota jesienna może stłumić zapał.

O klęsce bolszewików tak powiedział Naczelnik:

— Obliczam tak: Bolszewicy zgromadzili na naszym froncie 250.000 ludzi. Jeńców weźmiemy do 80.000, jedną trzecią tej liczby, t. j. 25.000 stracił nieprzyjaciel w zabitych i rannych, czyli ubędzie mu z szeregów około 100.000. Przesiąknie do Rosyi z powrotem jakieś 125—150 tysięcy. Są to rozbitki zdemoralizowane. Sowiety więc będą potrzebowały dłuższego czasu na odnowienie armii. Wątpię co prawda, aby mogła mieć ona dużą wartość bojową, jakkolwiek wierzę, że bolszewicy swych zamiarów napastniczych nie zaniechają.

Ważnem dla Polski jest zdanie Naczelnego Wodza o przyszłości i o tem, co i jak robić dalej.

Otóż Naczelnik jest zdania, że zrobilibyśmy błąd, gdybyśmy usłuchali tych rad, które zalecają okopać się nam na wschodzie i tylko odpierać ataki; w to Naczelnik nie wierzy, bo jak można z niewielką armią, słabo opatrzoną w środki techniczne, utworzyć stałą linię obronną na długość setek kilometrów, bo niemal od morza Bałtyckiego, aż w głębokie południe. Linia taka musi być oszańcowana, zbetonowana, osłoniona drutem kolczastym. Na zwiezienie samego drutu trzebaby zużyć cały tabor kolejowy. Czystej linii defenzywnej utrzymać się nie da...

Nad temi słowami nietylko my musimy się zastanowić, ale i rząd nasz, bo on ma zdecydować, co robić dalej, jaką drogę wybrać. A dróg tych właściwie jest dwie — jedna, to iść naprzód i bić wroga, oskrzydlać i niszczyć jego armię, aż do zmuszenia go do zawierania pokoju, albo też stanąć mniej więcej na projektowanej granicy wschodniej i czemprędzej zawierać pokój. Tak sądzi Naczelnik, ale zdecydować powinno społeczeństwo prędko i stanowczo, bo do zimy tylko 2 miesiące. Pamiętać jednak musimy, że nawet po zawarciu pokoju zawsze będziemy celem napaści ze strony Rosyi.

Należy jedno mocno podkreślić, a mianowicie to, że Naczelnik nie zamierza sam decydować, ale oczekuje i chce, by decydował rząd i społeczeństwo, bo tu chodzi o to właśnie społeczeństwo i jego los.

Od rządu też Naczelnik oczekuje decyzyi co do tego, czy wojska polskie mają iść na Wilno, czy nie. Granicę zaś, wykreśloną nam przez koalicyę. Naczelnik uważa pod względem wojskowym (strategicznym) za nic nie wartą, zresztą jest ona krzywdzącą dla nas i pod względem narodowym i dlatego my na niej okopywać się nie powinniśmy, by państwa koalicyi nie myślały, że my się na nią godzimy. Na zakończenie Naczelny Wódz dodał:

— „Należałoby kraj zabezpieczyć od północy na przyszłość. Łomżyńskie zniszczone; zbiory, bydło, szczególnie konie zrabowane. Na oziminy nie można liczyć. Głód... Włościaństwo wyłapuje bolszewików, mści się okrutnie".

Tyle Naczelnik powiedział w krótkiej rozmowie korespondentowi. Z tego widzimy, że po zwycięstwie nad północną armią, musimy dobrze się namyśleć, ale szybko, co dalej robić. Winniśmy my, społeczeństwo polskie, ułatwić zadanie rządowi i jego premierowi Wincentemu Witosowi, a z pewnością Polska szczęśliwie skończy wojnę o swą Wolność i Niepodległość. *N.*

Zajęcie drzewa na odbudowę.

Komitet ekonomiczny ministrów na posiedzeniu w dniu 24 sierpnia b. r. uchwalił nowe zasady, na których będzie się odbywało zajęcie drzewa na odbudowę na podstawie ustawy z dnia 28 lutego 1919 r.

Przedewszystkiem postanowiono, że wszyscy właściciele lasów mają być w równej mierze pociągnięci do świadczeń na odbudowę. Wszyscy właściciele lasów w całej Polsce mają oddać na odbudowę 30% dziesięcioletniej produkcyi drzewa budulcowego po cenach ustanowionych w roku 1919 przez ministerstwo rolnictwa (średnio po 40 Mk za 1 m³ na pniu).

W celu przyspieszenia produkcyi drzewnej i powiększenia rozporządzalnych zapasów drzewa dozwala się wyrąb dziesięcioletnich poręb w przeciągu lat pięciu.

Ponadto ustanowiono dla właścicieli lasów, którzy oddadzą drzewo na odbudowę nie na pniu, lecz ścięte lub przetarte na deski, specyalne premie, które ich mają zachęcić do szybszej eksploatacyi i do ułatwienia ludności odbudowy.

Do świadczeń w drzewie na odbudowę pociągnięci są wszyscy właściciele lasów, a więc właściciele lasów prywatnych, rząd, jako właściciel lasów państwowych, gminy etc.

W tym celu zostanie dla każdego właściciela lasu ustanowiony kontyngent, jaki właściciel lasu będzie obowiązany w przeciągu 5-ciu lat oddać na odbudowę. Kontyngenty te będą ustanawiały Urzędy, względnie Inspektoraty leśne. Na żądanie organów odbudowy będą właściciele lasów obowiązani zajęte drzewo ściąć i przygotować, względnie przetrzeć na deski i bale.

Ludności poszkodowanej będzie rząd wydawał drzewo na pniu tylko w wyjątkowych wypadkach, tylko tam, gdzie las leży w bliskości zniszczeń. Przeważnie jednak będzie się wydawać drzewo już ścięte i wyformowane w kloce i drzewo przetarte na deski i bale. Koszta wyróbki drzewa i jego przetarcia będą właścicielom zwrócone.

Zniszczone okolice bezleśne dostaną drzewo przetarte na deski i bale lub gotowe budynki, dowiezione koleją do najbliższej stacyi kolejowej.

Właścicielom lasów, którzy odmówią ścinki i przygotowania drzewa budulcowego, zajmie się cały las. Wtedy rząd zorganizuje sam eksploatacyę we własnym zarządzie lub odda ją w przedsiębiorstwo, względnie będzie wydawał ludności drzewo na pniu.

W poszczególnych wypadkach, gdzie tego będzie wymagał interes odbudowy, gdzie nie wystarczy owe 30% produkcyi dziesięcioletnich poręb, może rząd zająć na odbudowę i większy procent drzewa. Za tę nadwyżkę otrzyma jednak właściciel cenę wyższą, zbliżoną do ceny targowej. Cenę tę będzie co pewien okres czasu ustalało Ministerstwo rolnictwa.

Wszyscy poszkodowani otrzymają jednak drzewo po jednakowej ulgowej cenie, bez względu na to, po jakiej cenie nabywa je rząd.

Właściciele tartaków zostali również pociągnięci do świadczeń na odbudowę. Każdy tartak jest obowiązany do wysokości 25% swojej sprawności produkcyjnej przecierać drzewo na odbudowę po cenach ugodzonych. Tartaki, których ruchu ich właściciele zaniechali, będą zajęte przez rząd i będą zmuszone do pracy na odbudowę.

Tym sposobem będzie ostatecznie uregulowaną kwestya zajęcia drzewa na odbudowę.

Poszczególne rekwizycye drzewa już odpadają, gdyż każdy właściciel lasu będzie już wiedział, do jakiej daniny w drzewie na odbudowę jest obowiązany.

Jeśli to rozporządzenie zostanie wykonane, powinny zniknąć wzajemne narzekania na dowolne rekwizycye drzewa i na uchylanie się właścicieli lasów od świadczeń w drzewie na odbudowę.

Pożyczka przymusowa.

Ministerstwo skarbu ogłasza, że na podstawie ustawy, uchwalonej przez Sejm dnia 16 b. r., upoważnionem zostało do przeprowadzenia wewnętrznej pożyczki przymusowej w wysokości 15 miliardów marek w formie renty 3%, pozbawionej prawa zastawu w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Pod postacią pożyczki przymusowej rozumieć należy zaciąganie długu przez państwo u wszystkich bezwzględnie warstw narodu. Każdy, czyj majątek wynosi 100.000 marek, i każdy, czyj dochód roczny przewyższa 36.000 marek, t. j. po 3.000 marek miesięcznie, obowiązany będzie bezwzględnię nabyć 3% przymusową pożyczkę bezterminową, t. j. w formie stałej, bezzwrotnej renty. Jeżeli ktoś jednocześnie posiada i majątek i trudni się pracą zarobkową, będzie pociągnięty do wykupu pożyczki według obu taryf.

Jeżeli ktoś zatem posiada 100.000 w majątku, zapłaci 2.000 marek pożyczki, a wymiar ten każde 10.000 marek wzwyż podnosi o 200 marek; od 14.000 do 16.000 o 600 marek. Majątek 200.000 płaci 5.500 marek; ½ miliona — 16.500 marek; 750.000 — 28.000 marek; milion — 44.000 marek; 2 miliony — 168.000 marek i t. d. w coraz wyższych rozmiarach, aż do 5 milionów pobierać się będzie 20% wartości majątku, t. j. część piątą, a zatem cały milion i w tym stosunku dalej...

Obliczenie pożyczki przymusowej na podstawie dochodu rocznego (zarobku) wymagać będzie wpłaty nad 36.000 — 1.000; nad 100.000 — 7.200; nad 200.000 — 24.200; nad 500.000 — 115.500; nad milion i wyżej — 35%.

Wybitny charakter przymusowy tej pożyczki ma na celu przyciągnięcie do odbudowy państwa tych wszystkich pieniędzy, w prywatnych rękach się znajdujących, które są nieodzowne dla państwa w chwili bieżącej i muszą być w przymusowej drodze odebrane od tych, którzy dobrowolnie nie oddali ich państwu, tak, jak wybiera się podatek krwi w formie przymusowej branki, jeśli ona stała się konieczną dlatego, że dostateczna ilość ochotnika się nie stawiła.

Dlatego też zwracamy uwagę, że jeszcze do 30 września b. r. przyjmowane są zapisy na 5% długoterminową Pożyczkę Odrodzenia, zwalniającą w części lub całości od wzięcia pożyczki przymusowej.

Korzyści są zbyt wideczne, trzeba się spieszyć we własnym, dobrze zrozumianym interesie.

„Rozkaz prezydenta ministrów Witosa dokazał cudów.“

Chłopi, po straszliwem zdemolowaniu zabudowań, po zdziczeniu prawie że niezdatnej do uprawy roli, zabrali się gorączkowo do pracy.

Niepowodzenia na froncie zaskoczyły więc naszych chłopów, gorliwie zajętych przy odbudowie opustoszałych gospodarstw, a w dodatku podczas żniw, że z trudem przychodziło oderwać ich od zachwaszczonego zagonu, od rozpoczętej budowy i żniw.

Ej, może się poprawi — mawiano sobie — to i bez nas się obejdzie, przecież żołnierzom trzeba też i żywności, a jak wszyscy rolnicy pójdą na wojnę, to kto będzie orał i siał?

Te i tym podobne uwagi krążyły wśród chłopów tak długo, jak długo sytuacya nie była zbyt groźną. Kiedy jednak wróg zaczął się posuwać coraz dalej w głąb kraju, gdy zaczął zajmować coraz to większe połacie ziemi, „ziemi rdzennie polskiej, ziemi tak drogiej naszemu chłopu“, gdy podsunął się już pod samą stolicę, Warszawę, i zaczął ją otaczać, chłop polski, chociaż go niejednokrotnie posądzano o brak patryotyzmu, o brak miłości Ojczyzny, pojął w mig groźną sytuacyę i zaczyna nawoływać jeden drugiego do wstępowania w szeregi.

Gdy chłopi zaczynają się sposobić, słyszą rozkaz swego wodza chłopskiego, prezydenta Witosa: „Chłopi do broni!“

I nie zawahał się ani chwili ten niepatryotyczny, ten niemiłujący Ojczyzny chłop, ale:

„Rzuca pługi, rzuca radło, idzie wojować, bo tak padło!“

Na rozkaz ten rumieniec wstydu okrywa dezertera, który kilka tygodni, a nawet, jak niektórzy, kilka miesięcy „przedłużyli sobie urlop“, ukrywając się po różnych zaułkach i lasach, ten dezerter chyłkiem, pokryjomu, tak jak przedtem uciekał przed żandarmem, tak teraz ucieka ze stydu przed wzrokiem ludzkim, by jak najprędzej znaleść się w swoim oddziale na froncie i krwią własną zmyć tę hańbę, jaka na nim zaciążyła.

Przychodzą powołania, idą wszyscy, przychodzą dalsze, stają jak jeden mąż.

Starsi, nie mogąc się doczekać powołań, stają w szeregach, jako ochotnicy, by tym niedoświadczonym „smarkaczom“ dopomódz, by im pokazać, jak kropi się bolszewika.

Idą, dzieci prawie, i uciekają z domów w nocy, a gdy członek Rady przybocznej, Jan Padło z Łętowic, odchodził jako ochotnik do wojska, syn jego, 10letni, zapytuje go, czy takich małych ochotników przyjmują? Gdy otrzymał odpowiedź, że nie, chłopak rozpłakał się i rozchorował się z tego.

Idą kobiety i dziewczęta młode. Gdy jednej z Wojnicza, p. Rajskiej, zgłaszającej się, zwracał pułkownik uwagę, że my dla pani nie mamy tak małego karabinu, tak długo uparcie obstawała przy swojem, że ją wkońcu przyjął, a ochotniczka aż skakała z radości.

Niechże ten rozkaz wodza naszego wywiera dalej tak, jak zaczął, cudowny skutek.

Niech ten zapał, który ogarnął wszystkie serca i męskie i niewieście, i młode i stare, nie słabnie, lecz się potęguje.

Niech przykład tych ludzi, którzy poopuszczali wielkie gospodarstwa, zniszczone i nieodbudowane, którzy może potrzebniejsi byliby, by pozostać na roli i wydobywać z niej chleb, niech zachęci tych, którzy mniej są potrzebni, lub bez których całkiem by się obeszło, niech się spieszą i idą.

Stajmy, jak jeden mąż, ramię przy ramieniu w szeregu, podnieśmy już nie broń, ale ciężką chłopską prawicę i zawołajmy gromkim głosem: „Precz bolszewiku z Polski!“ *Franciszek Kurat.*

Sprzedaż, ceny i przewóz zboża.

Sprawa ta nie jest zbyt jasno uregulowana w ustawie. O sprzedaży mówi obowiązująca ustawa aprowizacyjna: „Producenci, nie wnoszący rekursu do komisyi kontyngentowej, po odstawieniu 50% kontyngentu, mają prawo wolnej dyspozycyi nadwyżką ziemiopłodów z warunkiem zawiadomienia o fakcie sprzedaży ziemiopłodów odnośnej komisyi aprowizacyjnej“. Samo przez się rozumie się, iż dysponować zbożem może także ten producent, na którego nie nałożono obowiązku dostawy zboża.

Rząd zakupuje na aprowizacyę żyto i pszenicę po 700 marek, jęczmień i owies po 550 marek, za zboże siewne płaci w Wielkopolsce więcej. Sprzedaje po cenach wyższych, tak n. p. sprzedaje rząd siewne, twarde ziarno pierwszego odsiewu, loco stacya załadowcza w Wielkopolsce, po 1020 marek. Niema przepisów, któreby ściśle określały ceny zboża nadkontyngentowego. To znaczy, iż rolnicy, uprawnieni do sprzedaży zboża pozakontyngentowego, nie są obowiązani trzymać się cen zboża kontyngentowego. Na tem słusznem stanowisku stoi najwyższa władza aprowizacyjna w kraju — Wydział spraw aprowizacyjnych we Lwowie. Niema więc cen maksymalnych na zboże pozakontyngentowe, ale trzeba jednak uważać, aby nie wpaść w kolizyę z przepisami o lichwie towarowej za żądanie zbyt wygórowanych i nieuzasadnionych cen. Jeżeli producent potrafi udowodnić, iż sprzedane przez niego zboże pozakontyngentowe, kosztuje go faktycznie tyle, ile wziął za niego, nie będzie karany; w przeciwnym razie ukarze go sąd za lichwę. W tym stanie rzeczy może się zdarzyć, że nawet sprzedaż zboża za cenę niższą od ceny płaconej przez rząd, będzie lichwą.

Tak jest dotychczas. Jednak w Nr. 81 Dz. ustaw wyszło rozporządzenie ministra aprowizacyi, które przewiduje ceny maksymalne także na zboże pozakontyngentowe. Te ceny będą ustanawiać powiatowe komisye aprowizacyjne, po zorganizowaniu zaś komisyj badania cen przy okręgowych urzędach walki z lichwą te komisye badania cen. Przekroczenie cen maksymalnych zboża pozakontyngentowego zarówno odnośnie do sprzedających, jak i ofiarujących gotowość zapłacenia przy kupnie będzie karane aresztem do 6 miesięcy i grzywną do miliona marek lub jedną z tych kar, a nadto konfiskatą towaru.

Przewóz zboża nadkontyngentowego może się odbywać tylko za zaświadczeniami starostwa tego powiatu, z którego zboże (mąka, kasza) mają być wywiezione, iż zboże przewożone nabyte zostało od producenta, który przepisany kontyngent odstawił lub obowiązkowi odstawy nie podlega. O ile chodzi o przesyłki, wysyłane koleją za listami przewozowymi (t. zw. frachtąmi), daje starostwo zezwolenie, umieszczając na dostarczonych mu i wypełnionych listach przewozowych odpowiednie zaświadczenie. Na przewóz drobnych przesyłek, przewożonych ze sobą, jako bagaż podręczny, daje starostwo zezwolenie na czerwonych blankietach, które się znajdują w starostwie. Celem otrzymania takiego zaświadczenia lub zezwolenia przewozowego należy wnieść do starostwa za każdym razem z osobna podanie, opłacone stemplem za 4 marki.

Rozporządzenie ministra aprowizacyi, ogłoszone w Nr. 79 Dz. ustaw, dodało tu następujące obostrzenie: Przewóz ziemiopłodów i ich przetworów kolejami i statkami w ilościach, przekraczających 100 kg., odbywa się na mocy listów przewozowych ministerstwa aprowizacyi, opatrzonych właściwym podpisem, pieczęcią i kolejnym numerem, z nadpisem ukośnym „ładunek prywatny". Przewóz zboża w ruchu kołowym nie podlega ograniczeniom. *Franciszek Piątkowski.*

Minister Dudek w Małopolsce.

Wiceminister robót publicznych, Dudek, inspektor odbudowy Krzyżanowski, oraz kierownik biura odbudowy w Bochni, inżynier Semkowicz, zwiedzili w ubiegłą niedzielę cały szereg gmin powiatu wielickiego, bocheńskiego i brzeskiego, celem stwierdzenia postępu w odbudowie. W Ujściu Solnem wydano stosowne zarządzenia w sprawie odbudowy kościoła, zniszczonego przez działania wojenne.

Następnie badał wiceminister robót publicznych stan robót przy regulacyi Uszwicy w Szczurowej w powiecie brzeskim, gdzie stwierdził niezbędną potrzebę przyspieszenia robót, mających na celu ochronę przed powodzią tysięcy morgów najurodzajniejszej gleby i wydał odpowiednie zarządzenia, aby roboty w przyspieszonem tempie jeszcze w tym roku były przeprowadzone. Następnie zlustrował wiceminister Dudek ekspozyturę odbudowy w Tarnowie, gdzie zlecił, aby przedewszystkiem zajęto się odbudową gospodarstw inwalidów wojennych, jakoteż wdów i sierót po poległych żołnierzach.

Paskarski handel końmi.

W ostatnich czasach pasek koński przybrał wprost potworne rozmiary. Handlarze, korzystając z ich braku, płacą każdemu, ile zechce, byleby sprzedał i są wypadki, że zarabiają za parę godzin 15—20 tysięcy na jednym. Klęska to zwłaszcza dla tych, którzy otrzymują od rządu zasenterowane konie po 25 do 30 tysięcy. Jakże ma płacić handlarzowi za gorszego 60—70 tysięcy? Należałoby natychmiast złemu zaradzić.

Panie Ministrze rolnictwa ratuj!

Jan Babicz, poseł.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Nie chce się wierzyć...

W Zawadzie, w dniach od 8 do 15 sierpnia odprawiali księża Misyonarze z Tuchowa misye.

Słyszeliśmy dużo nauk o Panu Bogu i wierze; misye jednak nie osiągnęły pożądanego skutku przez nietakt jednego z księży. Zaczął on ni stąd ni z owąd wyklinać pisma ludowe, zwłaszcza „Piasta". Kto go czyta, ten, według kaznodziei pójdzie do piekła. Dobre pismo, to „Lud Katolicki". (Czy za niego pewne niebo?).

Prócz tego mówił ten ksiądz, że chłop polski wyrzucił Pana Jezusa z Sejmu! Jedna bogobojna staruszka mówiła potem: „Że też ksiądz kanonik kazał mi głosować na księdza Siarę, kiedy gdzieindziej na Pana Jezusa głosowali!"

Wiadomości te przysyłają nam ludzie pewni i poważni, więc im wierzymy. Wprost włosy jednak stają z przerażenia na głowie, że takie brednie opowiada się na misyach z ambony. Otóż stwierdzamy, że Witos stoi na czele rządu, że Ojciec św. ma u tego rządu swego przedstawiciela i to wysokiego dostojnika, że w Poznaniu i Gnieźnie wychodziło duchowieństwo naprzeciw, gdy tam zjechał i biskupi z nim z czcią i uszanowaniem rozmawiali, że ks. biskup krakowski, Sapieha, wysłał do niego z powitaniem trzech najpoważniejszych prałatów, gdy był w Krakowie i t. d. Nie dzieje się to w Tarnowie, bo się podoba inaczej tarnowskim wikarym i kilku przepadłym kandydatom na posłów. Ale, żeby za to miał kto iść do piekła? Chyba tarnowski kościół, tarnowska religia inna niż w Rzymie, Poznaniu, Gnieźnie, Warszawie i Krakowie.

O tym Panu Jezusie w Sejmie plotą też wprost nieuczciwi ludzie brednie i smalone duby, które są bezczelnem kłamstwem.

Nie chcemy — i to stale powtarzamy — pisać wogóle o klerze tarnowskim i „wikarych" tamtejszej dyecezyi, ale wprost swą rozbijacką działalnością i nierozumną dopraszają się o to.

Nasi bolszewicy.

Poseł Dąbal wyzbył się już zupełnie łączności z polską państwowością i temi formami, jakie się w niej gruntują. Przeciwko Sejmowi polskiemu szuka pomocy u bolszewików wiedeńskich. Jego odezwy ogłasza „Rosta", bolszewicki organ wiedeński. Obecnie znów wydał swój organ: „Jedność Chłopską" i wyraźnie zupełnie, wprost otwarcie zachwala bolszewizm; „gazetę" tę wysyła Dąbal w kopertach zamkniętych. Dąbal jest wobec tego zdrajcą stanu i godność posła go nie chroni. Chłopi winni go jak najprędzej nauczyć, jak my bolszewików traktujemy.

Poseł Matusz głośno i otwarcie, jadąc pociągiem, do grupy robotników przemawia: Aj — co tam — wojnę tę prowadzą księża i panowie. (Tu tylko skromne zapytanie: Czy to bolszewizm, czy tylko głupota?).

Poseł Putek oświadcza, że ludowcy, wzywając do wojny przeciw bolszewikom, boją się o głowy biskupów i panów. Poseł Kocur nazwał go na miejscu zdrajcą stanu

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta".

Do wiadomości p. generalnego delegata.

W gminie Żurawiczki, powiatu jarosławskiego urządził tamtejszy obywatel, p. Wojciech Rut, zebranie członków P. S. L. Tamtejszy wójt, któremu to nie na rękę, ponieważ gminna Rada ludowa P. S. L. złapała go na oszustwach i łapownictwie, doniósł o tem starostwu, starostwo prokuratoryi, prokuratorya sądowi — a ten skazał p. Ruta na 100 marek grzywny na mocy starej ustawy austryackiej o zgromadzeniach; ustawy tej obecnie w żadnym powiecie się nie stosuje, ze względu na czasy, w których nie załatwianie tłumiących ruch ludu folmalności, ale sam jego ruch i entuzyazm budują i ocalają Polskę. Starostwu w Jarosławiu przyda się elementarne pouczenie o stosowaniu przepisów odpowiednio w odpowiednim czasie.

Krakowski Komitet Organizacyjny P. S. L.

Słowa przestrogi — do Braci Włościan.

Po długich walkach sprawa reformy ziemskiej (agrarnej) została nareszcie już uchwaloną przez Sejm. Wielu z ludu, ludzi chwiejnych i słabych duchowo, widząc jej przewlekanie się, zaczęło wątpić w skuteczne jej przeprowadzenie. Panowie obszarnicy i ich najemnicy czynili wszystko, aby tę niesłychanie wielką sprawę jeżeliby już nie dało się utrącić zupełnie, aby ją odwlec i odsunąć jak najdalej, aby korzystając z tego, że chęci nabycia i posiadania ziemi są wśród ludu wielkie—sprzedawać ją na własną rękę po wygórowanych cenach. I tak się też działo, że tym sposobem sporo chłopskiej krwawicy przeszło w nienasycone nigdy kieszenie właścicieli wielkich posiadłości i tych, którzy im w tej robocie pomagali. Jedni z koniecznej potrzeby, drudzy z chciwości, a inni z nieświadomości przepłacali tę parcelowaną ziemię, a chociaż posłowie ludowi prosili, aby się wstrzymano z kupnem, aby zaczekano, nic to jednak nie pomagało, bo niejeden „mędrzec“ chciał koniecznie pokazać, do czego to on zdolny, a inni szli za nim na ślepo, nie wiem, na złość posłom czy też samym sobie...

Panowie obszarnicy mimo czynionych ze swej strony wysiłków niedopuszczenia do szybkiego załatwienia sprawy przejęcia ziemi na parcelacyę przez Urzędy ziemskie, wiedzieli, że wcześniej czy później do tego przyjść musi, a korzystając z tego, że ich posłowie i nieposłowie czynią wszystko, aby starania posłów ludowych jak najbardziej paraliżować, a tem samem korzystać z parcelacyi przez siebie prowadzonej, parcelacyę tę prowadzili pospiesznie „na gwałt“, starając się ją przeprowadzić, zanim ustawy Sejm przeprowadzi. Ludowcy, widząc co się święci, przeprowadzili w Sejmie ustawę, przedłużającą drobne dzierżawy na lat 4, chcąc tem wstrzymać na czas pewien te gwałtowne wyciąganie ostatnich papierków z kieszeni chłopskich i aby tymczasem mogły się uporządkować Urzędy ziemskie, które po myśli ustawy będą miały prawo ziemię sprzedawać o połowę taniej od prywatnej sprzedaży. Obszarnicy biorą się i tu na sposób. Dzierżawcom chcącym ziemię nabyć na własność, sprzedają po kilkadziesiąt tysięcy marek za mórg, zaś nie chcacych kupować a dzierżawić, przeznaczają ziemię do dzierżawy gdzieindziej, aby znów wykorzystać i nieświadomość i chęci posiadania ziemi przez włościan, którzy nie czekając na parcelacyę rządową, lecą jak ćmy w ogień za tem, co się gdzie, dzięki intrygom pańskim w parcelacyi pokaże.

Ludu polski, kiedyż zmądrzejesz? Czy na to się posłowie twoi borykali, aby rzecz tę ogromnej wagi doprowadzić do końca, byś ty, nie czekając go, dawał się dalej łupić różnym zdziercom? Czy na to ustawa jest abyś ty, mogąc ziemię nabyć o połowę taniej, dziś ją przepłacał do maksimum? Czy po to się tworzą Urzędy ziemskie, aby nie miały co parcelować, gdyż panowie przed utworzeniem ich chcą ziemię rozparcelować, bo to leży w ich interesie, lecz nie twoim, chłopie polski. Czy po to? pytam was, bracia włościanie! O! kiedyż lud przejrzy na oczy, kiedyż rozróżni ziarno od plewy, kiedy pozna, co dobre dla niego, a co złe? Czy już nigdy? Poseł nie może być odrazu w każdej wsi, w każdej chałupie, aby wszystkim opowiedział, co i jak jest, ale na to mamy gazety, na to są Rady ludowe, na to są światli ludzie po gminach, aby to wyświetlali, objaśniali co jest niejasnem i niezrozumiałem dla kogoś. Ci zaś, co czegoś nie wiedzą, nie rozumieją, niechże się nie wyrywają pierwsi naprzód, bo tem przynoszą straszną szkodę ludowi, stając się jego zdrajcami, a ogół ludu zamiast tych zdrajców piętnować, przez swoją głupotę odnosi się wrogo do posłów, twierdząc, że ustawa jest na papierze, a panowie dalej parcelują. Posłowie dowiadują się o takich parcelacyach najczęściej za późno, a gdy dowiadują się zawczasu, czynią zaraz starania, jakie są koniecznemi, aby sprawę postawić na właściwem miejscu. Nie zrobią i posłowie wszystkiego, mimo chęci i woli, gdy lud robotę ich będzie nieoględnie burzył i zamiast iść za posłów wskazówkami, pójdzie tak, jak mu się żywnie spodoba, tak jak trzoda owiec.

Nie spieszyć się z kupnem ziemi, chyba tam, gdzie są ceny umiarkowane, a gdzie są wysokie zaczekać, aż Urzędy ziemskie będą sprawy te regulować. Nie dać się naciągać lada komu! Cierpliwością i wytrwałością dochodzi się do celu. Czekaliśmy już tyle, zaczekajmy nieco jeszcze, a lepiej na tem wyjdziemy, jak na parcelacyi dziś prowadzonej. *Jan Sobek*, poseł z Łańcuckiego.

Co robić wobec braku sztucznych nawozów.

Bardzo często można słyszeć krytykę ze strony Kółkowców, że Towarzystwa rolnicze i Spółki są niezaradne skoro tak upragnionych i koniecznych do uprawy roli nawozów sztucznych nie mają w dostatecznej ilości, podczas gdy w każdem miasteczku tych nawozów dostać można. Niedowiarkom niechże otworzy oczy sprawozdanie z działu kontroli nawozów przez zakład rolniczo-doświadczalny Uniwersytetu Jagiellońskiego za rok 1919/20, umieszczone w Nrze 33. „Przewodnika Kółek rolniczych“. Z tego sprawozdania okazuje się, że na 29 próbek żużli skontrolowanych tylko 4 próbki wykazały zawartość kwasu fosforowego 4—5%, 8 próbek 2—3%, 9 próbek 1—2%, a reszta nie wykazała ani śladu kwasu fosforowego. Handlarze pobierali do 400 K za 100 kg żużli, okradali w najnikczemniejszy sposób chłopów i, niestety, znaleźli się tacy, którzy się okradać dali.

Takie samo oszustwo zachodzi przy superfosfatach, gdy

analiza nie wykazała w 6-ciu próbkach ani śladu kwasu fosforowego, a w jednej zaledwie 3 48%.

Mąka kostna wychodzi z analizy najkorzystniej, ale i tu były próbki, w których zaledwie 2% kwasu fosforowego znaleziono, a za kości płacone setkami koron lub ćwierciami zboża.

Byłby już najwyższy czas, aby nasi chłopi przejrzeli na oczy i zrozumieli, że Towarzystwa i Spółki rolnicze dlatego nie mają w swych magazynach nawozów sztucznych, bo dobrych nawozów, a zwłaszcza żużli, zupełnie niema. Są falsyfikaty, obliczone na głupotę ludzką. Stąd wniosek, że jeżeli nawozu sztucznego w naszej polskiej kooperatywie dostać nie można, to z użyciem sztucznych nawozów trzeba sobie na jakiś czas dać spokój. Ugania się za sztucznymi nawozami, przepłaca się je ponad ich normalną wartość, a równocześnie pozwala się, że tak drogocenny nawóz jak gnojówka spływa do rowów przydrożnych, zatruwa powietrze i płynie w świat, przynosząc milionowe straty gospodarstwom chłopskim. Nasi chłopi rolnicy powinni kres temu położyć.

Niechże nasi chłopi i nasze kobiety tak ze względu na wartość gnojówki, jak i na sam wstyd, nie pozwolą na marnowanie tego drogocennego środka nawozowego. Ani jedna kropla gnojówki nie powinna z wodą deszczową iść w świat. Niech każda kropla gnojówki przeniknie po kilka razy stos gnojowy, wylewana z dołka czy z beczki na gnój, a z pewnością zastąpi i to doskonale sztuczne nawozy, przynajmniej na ten czas, póki ich w dobrym gatunku nie dostaniemy.

Teraz będzie się wywozić nawozy pod oziminy, gnojownia będzie próżna i łatwa do przerobienia. Spód gnojowni iłem ubić, aby gnojówka w głąb ziemi nie szła, gnojownię wałkiem ziemi otoczyć, aby woda deszczowa z podwórza do gnoju nie spływała i gnojówki w świat nie uprowadzała, odpowiedni dołek obok gnoju na zbieranie się gnojówki zrobić, cymentówkę lub jakąś beczkę na zbiornik gnojówki zakopać, to jest najtańszy i najlepszy sposób nabywania w tym czasie nawozów sztucznych. Wszystko to można zrobić bez trudu i bez wysiłku, byle chcieć.

Czytałem w jakiejś rozprawce twierdzenie, że miarą oświaty i kultury danej miejscowości lub kraju jest ilość zużywanego mydła. Ja, który wiele po kraju i po naszych wioskach jeżdżę, pozwalam sobie twierdzić: kto chce poznać postęp lub ciemnotę w naszych wioskach, niech patrzy, czy w danej miejscowości gnojówka do rowu spływa; przekonałem się bowiem, że gdzie rowy przydrożne i woda w sadzawkach czarna, tam i w głowach ludzi bardzo ciemno.

Na zakończenie nadmieniam, iżby warto, aby nasi Kółkowcy przeczytali uważnie artykuł posła Babicza p. t.: „Jak zwiększyć produkcyę“ (Nr 33 „Przewodnika Kółek rolniczych“) i wzięli sobie do serca te 8 punktów, które p. Babicz braciom chłopom do zapamiętania podaje. Który Kółkowiec to uczyni, z całą pewnością 20 marek, zapłaconych na prenumeratę „Przewodnika“, znajdzie w kieszeni.

J. K. Tatara.

Zawołała Was Polska na czaty...

Zawołała Was Polska na czaty,
Zawołała o trud Waszych rąk,
Byście poszli bronić swojej chaty
Od niewoli, ruiny i mąk...
Zawołała Was Polska na czaty.

Zawołała Was Polska od roli,
Bowiem sięgał po nią dawny wróg,
Żeby z tego, co Was jeno boli
I co oddał na pożytek Bóg,
Ukuć pręgierz nowej nam niewoli.

Zawołała Was Polska w potrzebie.
Do oręża, żeby jutro żyć —
Płonie łuna czerwona na niebie —
Czas we snopy zżęte zboże wić,
Gdy się myśli na jutro o chlebie.

Na nic smutne po kątach biadanie,
Gdy w fundament ma uderzyć grom —
Polska czynem jeno naszym stanie —
Własną mocą zbudujemy dom,
Kiedy w sercu jest Polski kochanie.

Leopold Tomaszkiewicz.

Jak szły chłopy na wojaczkę.

Olaboga! laboga!
Co to we wsi się działo:
Poszły chłopy do wojska —
— trzech kalików zostało.

Baby z chałup wyległy,
Przeklinają Moskali,
Przykazują swym chłopom,
By się pobić nie dali.

A najwięcej Bartkowa
Dogaduje Bartkowi,
Aże chłop się rozzłości
I tak babie odpowi:

„Stulże gębę, kobita!
Czy my sami nie wiemy,
Jak prać mochów złodziei
I jak bronić swej ziemi?

Toć my wszyscy chłop w chłopa
Silne, nikiej dębczaki,
Pobijemy Moskala,
Jak jesteśwa Polaki!

Ty nie turbuj się, Magda,
Nie skrzecz, nikt cię nie słucha!
Mam ja kosę przy sobie,
Ona daje mi ducha.

Kosę w garści trzymając,
Wnet rozprawię się z wrogiem,
A ty pilnuj chałupy
No, i ostań-że z Bogiem!“

Olaboga! laboga!
Co to we wsi się działo!
Poszły chłopy na wojnę —
— trzech kalików zostało!

Śmierć żołnierza.

Na szpitalnym tapczanie
W samiuteńkie świtanie
Konał żołnierz w pierś kulą raniony.

W oczach blask mu się żarzy,
Choć ból osiadł na twarzy,
...a za oknem rży koń jego wrony.

Żołnierz bladszy i bladszy
Poprzez okno się patrzy...
słyszy: dzwonią kajś dzwony!

Na pochowek mnie pewnie
— szepnął cicho i rzewnie —
Za krew moją dla Polski przelaną.

Nic, że śmierć mi sądzona,
Gdy już ziemia rodzona,
Gdy już chaty bezpieczne zostaną.

Nic mi rany i męka,
Gdy Najświętsza Panienka
Do mnie jasne wyciąga swe dłonie.

„Jaśku — mówi — tu w niebie
Jest już miejsce dla ciebie,
Bo w Ojczyzny dziś konasz obronie".

— — — — — — — — — —

Dzwonią dzwony w oddali,
Cichość głucha na sali,
Zarżał krótko, boleśnie koń wrony.

W samiuteńkie świtanie
Na szpitalnym tapczanie
Skonał żołnierz w pierś kulą raniony.

Żołnierz i karabin.

Na dworcu w Warszawie.

Kapitan wydaje polecenie rannemu żołnierzowi, by oddał karabin, który kurczowo trzymał przy sobie. Żołnierz ciężko ranny. Uśmiecha się jednak do otoczenia, odpowiada na wszystkie pytania.

— Oddajcie karabin...

— Nie mogę, panie kapitanie... Ja z nim choćby do grobu...

— Oddajcie karabin. Jest rozkaz, że ranni muszą jechać bez broni.

— Nie mogę, panie kapitanie. Mój karabin — to moja żona, moje dziecko... Ja nie wytrzymałbym bez niego... Zaś proszę bardzo nie zabierać mi go, bo jak mam go przy sobie, to mi jest jakoś lepiej na świecie...

— Musicie oddać...

— Za nic...— z rezygnacyą mówi ranny, a pot mu zlewa czoło.

— Rozkaz! — mówi kapitan.

Żołnierz posłusznie zwraca broń.

Odchodzimy na bok. Wtem za chwilę podchodzi jedna z pań-samarytanek do kapitana.

— Panie kapitanie! — mówi błagalnym wzrokiem a w oczach świecą łzy. Płacze. — Proszę mu zwrócić karabin. On ciężko ranny.

Znowu ktoś podchodzi. Te same słowa, to samo wzruszenie. Kapitan sam wzruszony, ale stara się okazać nieugiętym.

— Proszę mu zwrócić broń! — Proszę się zlitować

Kapitan wkońcu zezwala. Widzi, jak żołnierz całuje na wszystkie strony otrzymanego z powrotem ukochanego przyjaciela. Poczem ostrożnie układa go pod prześcieradło na swojem łóżku w wagonie przy sobie.

— Wy skąd? — zapytuję.

— Z pod Sącza — odpowiada już pewnym głosem, uśmiechając się.

— Wasze nazwisko?

— Michał Leśniak.

— Powiedzcie mi, panie Leśniak, czemuż to wy tak przywiązani jesteście do swego karabina?

— Zaś bo to wszystko, co mam najdroższego na świecie. Popóźniej to karabin ten był dla mnie bardzo szczęśliwy. Tyle już razy uszedłem śmierci, mając go przy sobie. Raz, kiedyśmy szli z nad Berezyny, tom go pod Ossowcem przy czołganiu się stracił — szukałem go potem bez dwa dni i dwie noce. A i teraz, kiedy upadłem ranny w nogi, dopadł do mnie komunista i nogami wlazł mi na piersi, a bagnetem chciał dobić, tom się tylko odwrócił i zajechał mu pod brodę swoim karabinem, że bagnet na wylot mu kark przebił... Ja mam szczęście z nim... Jeszcze nim niejeden łeb bolszewicki podziurawię... Tylko wyjdę ze szpitala...

Wydobył z pod prześcieradła kochaną broń. Pieszczotliwie objął rękami i ucałował stalową lufę, potem zamek.

Nauka szkolna a książki szkolne.

Szedłem przez gimnazyum o własnych niemal siłach na posiadanie wszystkich dla każdej klasy książek nie mogłem się zdobyć, ani ojca o ich sprawienie molestować nie myślałem. Uważałem, że szkoła ma nauczycieli po to, aby mię nauczyli oni w szkole, nie żeby mię tylko przepytywali z tego, co ja w domu przestudyuję. I przeszedłem celująco przez gimnazyum i chwalić Boga „nie zmarniłem się".

Historyi uczyliśmy się z barwnego opowiadania nauczycielowego i z karty historycznej; geografia opierała się o atlas i także żywe słowo, do matematyki prawie nie znaliśmy podręczników, bo od czegóż tablica była szkolna, chemii i fizyki uczyliśmy się z doświadczeń, przez profesora czynionych, a wiadomości przyrodnicze czerpało się z okazów, w gabinecie zebranych i przez nas zbieranych. Nawet podręcznik do nauki religii był nam zbyteczny. Jedynie nauka języków, a zwłaszcza lektura przymuszały każdego do kupna książek. Dla tych przedmiotów książki, dla tamtych papier i ołówek — ot i zaopatrzenie wystarczające.

Mój syn naglony przez nauczycieli musi mieć do nauki każdego przedmiotu książkę, kajety eleganckie, kolorowym nawet papierem obłożone — i to wszystko wtedy, kiedy drożyzna papieru rośnie, kiedy cena książki szaleje i kiedy okólniki różnych władz nakazują oszczędność papieru. — Dziś na wyekwipowanie syna do gimnazyum nie wystarczy tysiące marek. Nauka upowszechnia się, korzystają z niej coraz szersze rzesze młodzi, nawet bardzo ubogiej — a z tej często bardzo tędzy ludzie wychodzą — niechże sobie tędy

pedagogowie wezmą to na uwagę, żeby nie przymuszać biedaka do kupowania wszystkich książek, dla klasy wyznaczonych, bo są za drogie i za mało ich, a więc wzgląd ekonomiczno-narodowy nawet nakazuje oszczędność w używaniu fabrykatów obcych. A dalej, niechby pamiętali i o tem, że oni mają uczyć i nauczyć (bo się każdy nazywa nauczycielem) nawet bez pomocy podręczników.

Drożyzna papieru niechby też do miary odpowiedniej sprowadziła używanie zeszytów. Wróćcie szkolarze do dawnych czasów, kiedyśmy to z czystego papieru sami sobie zeszyty robili. Dla całej szkoły własnoręcznie i samodzielnie zrobione kajety obetną slöjdziści i już zeszyt gotowe. — Oszczędność i samowystarczalność, to bardzo zacne cnoty, któremi młodzież Polski wolnej zdobićby należało.

Dr Mar.

Przygotowania do wprowadzenia w życie reformy rolnej.

Prezydent ministrów, Witos, bardzo energicznie zajmuje się sprawą przygotowania wprowadzenia w życie reformy rolnej w najbliższych tygodniach. Celem premiera jest **przystąpienie do parcelacyi ziemi**, przeznaczonej na obdzielenie nią bezrolnych i małorolnych, **w czasie jak najbliższym.** Główny Urząd Ziemski, w którego ręku spoczywa cała akcya przemiany ustroju rolnego w Polsce, otrzymał od premiera kategoryczne zarządzenia, by reforma rolna w ciągu jesieni weszła w życie. Urząd Ziemski istotnie przeprowadził już prawie wszystkie przygotowania do tej wielkiej akcyi.

Niezwłocznie po ogłoszeniu w sprawie reformy rolnej niezbędnych ustaw Główny Urząd Ziemski przystąpił do prac, mających na celu ich zrealizowanie. Zgodnie więc z ustawą zostały powołane na całym obszarze b. Królestwa Kongresowego i Małopolski we wszystkich powiatach powiatowe urzędy ziemskie. Dotychczas już utworzono te urzędy we wszystkich powiatach okręgów: radomskiego, kieleckiego, piotrkowskiego i krakowskiego, częściowo na terenie pozostałych okręgów. Praca, połączona z utworzeniem powiatowych urzędów ziemskich, wkrótce będzie zakończona.

Jednocześnie z tem Główny Urząd Ziemski przystąpił do zorganizowania komisyj ziemskich powiatowych przy powiatowych urzędach ziemskich, przyczem prace postąpiły już tak daleko, że pierwsze posiedzenia komisyj tych odbyły się już w Kutnie dnia 19 sierpnia i w Gostyninie dnia 20 sierpnia b. r., w innych zaś powiatach odbędą się w najbliższym czasie.

W myśl ustawy przystąpiono jednocześnie do zorganizowania gminnych komisyj ziemskich na terenie wszystkich powiatów.

Na polecenie prezydenta Witosa Główny Urząd Ziemski wydelegował 16 sierpnia swoich przedstawicieli, w skład których wchodzi również dr Benedykt Łącki, prezes krakowskiego Urzędu Ziemskiego, do Urzędu osadniczego w Poznaniu, dla przygotowania przemiany tego urzędu na Okręgowy Urząd Ziemski, a istniejącej przy nim komisyi na okręgową komisyę ziemską.

Główny Urząd Ziemski opracował już **rozporządzenie wykonawcze do ustawy o wykonaniu reformy rolnej.**

Wedle wiadomości z Poznania, **w byłym zaborze pruskim będzie do dyspozycyi około 6000 gotowych gospodarstw** z wszystkiemi zabudowaniami, należących do kolonistów Niemców, którzy, na podstawie traktatu pokojowego, będą musieli te gospodarstwa opuścić. Gospodarstwa te otrzymają w pierwszej linii szczególnie zasłużeni żołnierze i inwalidzi wojenni, dalej robotnicy z tej dzielnicy, którzy wracają z Westfalii, część zaś przypadnie bezrolnym.

Czyniąc zadość powszechnemu żądaniu Ministerstwo skarbu, rozporządzeniem z dnia 18 sierpnia 1920 r.

przedłużyło termin subskrypcyi pożyczki państwowej z r. 1920

do 30 września 1920 r. włącznie.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 5 września: Wawrzyńca; poniedziałek, 6 września: Eugeniusza; wtorek, 7 września: Reginy p.; środa, 8 września: Narodzenie N. M. P.; czwartek, 9 września: Gorgoniusza; piątek, 10 września: Mikołaja, Hilarego; sobota, 11 września: Jacka i Prota m.; niedziela, 12 września: Imienia N. M. P.

Oficerowie a pożyczka państwa. Oficerowie Naczelnego dowództwa podpisali na pożyczkę państwową deklaracyę na ogólną sumę 481.900 Mk, z czego wpłacono już gotówką do P. K. K. P. 24.605 Mk.

Tramwajarze warszawscy na pożyczkę złożyli przeszło 5 milionów marek. A nasze wioski? Obliczmy i napiszmy, ile każda wioska pożyczyła państwu.

Brakujące kupony przy obligacyach austryackich pożyczek wojennych. Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa skarbu z dnia 27 lipca 1920 r. L. 58345, te osoby, które odcięły kupony austryackich pożyczek wojennych i następnie je zagubiły, mogą wnosić piśmienne podania do Dyrekcyi Okręgów skarbowych o udzielenie pozwolenia na przyjmowanie na pożyczkę państwową z r. 1920 obligacyi, nie posiadających wymaganych kuponów, płatnych w terminach do 1 stycznia 1920 r. włącznie.

„Godzina pracy dziennie — na Pożyczkę Odrodzenia". Robotnicy zakładów D. O. Gen. Pomorze ofiarowali na ręce p. jenerała Roji, D-cy O. Gen. jedną godzinę pracy dziennej na zakupno długoterminowej Pożyczki Odrodzenia. Chlubny czyn robotników, powodowanych szczytnem zrozumieniem i pełnem poczuciem winnych wobec państwa obowiązków, w szeregu innych podobnych czynów, może ujść za przykład i winien znaleść licznych naśladowców w instytucyach i zakładach podobnego charakteru.

Jenerał **Weygand,** szef sztabu jenerała Focha, który tak wybitnie współdziałał z naszem Naczelnem Dowództwem przy ofenzywie przeciwko bolszewikom, odjechał onegdaj z Warszawy, entuzyastycznie żegnany przez mieszkańców. W drodze do Paryża zwiedził jenerał Weygand Kraków, który mu również urządził gorące pożegnanie, oraz Wieliczkę. W Paryżu, który najgoręcej interesował się ciężkiem położeniem Polski, oczekiwały jen. Weyganda na dworcu wielotysiączne tłumy ludności, które przyjęły go

olbrzymią owacyą na cześć jego i cześć Polski. Polki, przebywające w Paryżu, zasypały wychodzącego z dworca jen. Weyganda kwiatami.

Kapłan bohater. Podczas bitwy pod Brodnicą, niedaleko Torunia, odznaczył się dziekan, ks. Różycki, który w pierwszej linii bojowej, 50 metrów przed atakującym oddziałem, chodził przed żołnierzami, utrwalając ich wiarę w zwycięstwo. Żołnierze, zachęceni przykładem bohaterskiego kapłana, rzucili się w bój i roznieśli nieprzyjaciół.

Bolszewicy walczą nietylko bronią, ale w pierwszej linii agitacyą. Gdziekolwiek się pojawili na ziemiach polskich, wszędzie zasypywali ludność odezwami, nawołującemi do wyrzynania tych, którzy coś posiadają. Tabory bolszewickie wożą nie żywność, ale odezwy agitacyjne. W ostatnich dniach bolszewicy przesłali kilka telegramów bez drutu do naszych stacyj radiowych na froncie, telegramów, które miały wprowadzić ferment w naszą armię i wywołać rewolucyę wśród żołnierzy. Nasi żołnierze odpowiedzieli im również radiotelegramami. W pierwszym, zwróconym do wszystkich czerwonych armii, wykazali bolszewikom, że są oni tylko niewolnikami, słuchającymi żydowskiej szajki, podczas gdy Polska jest naprawdę wolnem państwem i państwem ludowem. W drugim telegramie do wszystkich bolszewickich żołnierzy oświadczyli nasi dzielni bohaterzy, że w Polsce niema miejsca na sowiety, niema miejsca dla teroru, niema miejsca dla krwiożerczych bandytów, łupieżców, kierowanych przez żydów. Należy przypuszczać, że bolszewikom odechce się już po tych odpowiedziach przysyłać naszym żołnierzom radia.

Testament skazanego. Ministerstwo spraw wojskowych nadsyła następujący raport naczelnego prokuratora wojskowego sądu O. G. w Warszawie z dnia 21 sierpnia 1920 roku.

Do Naczelnego prokuratora wojskowego.

Raport:

Melduję, że przed dokonaniem egzekucyi nad skazanym na karę śmierci przez sąd doraźny, szeregowcu Starczyńskim, ten ostatni za zezwoleniem przedstawiciela prokuratury, zwrócił się do kompanii asystencyjnej i plutonu egzekucyjnego z następującem przemówieniem:

„Koledzy. Za kilka minut umrę, będę stracony i chcę pożegnać się z Wami. Żyłem, jako przestępca i umieram tak haniebnie, ale zasłużyłem na tę karę. Sąd osądził mnie sprawiedliwie: taki, jak ja, żołnierz polski żyć nie powinien. — Żyć należy tak, jak winien uczciwy żołnierz. Przestępstwem jest być dezerterem i należy zawsze słuchać przełożonych. Za parę chwil będę rozstrzelany, żegnam się więc z Wami i w ostatniej chwili wznoszę okrzyk „Niech żyje Polska".

Prokurator wojskowy:

(—) **W. Szulborski, podpułkownik.**

Broń „oswobodzicieli" Polski. Przed uniwersytetem w Warszawie wywieszono nahajkę bolszewicką. Składa się ona z długiej dębowej rączki, i silnej sprężyny stalowej, zakończonej ołowianą gruszką, wagi około trzech funtów.

Jedno uderzenie takiej nahajki musi roztrzaskać czaszkę, czy połamać kości. Tysiące takich nahajek znaleziono u pojmanych krasnogwardiejców, a według ich zeznań, przeznaczone one są dla polskiej ludności.

Tą bronią nieść chcieli bolszewicy wolność i słowo nowej kultury Polsce i Europie.

Dama z pieskiem. Wczoraj wieczorem wyjechała samochodem na przechadzkę w Aleje Jerozolimskie pewna dama z pieskiem. Niby w tem nie było szczególnego, gdyby nie to, że samochód stanowił własność wojska. Zauważył to jeden z rezolutnych oficerów, rozkazał szoferowi się zatrzymać i sprawdziwszy, że samochód wojskowy nadużyto do celów prywatnych, przywołał patrol, który odstawił ową parą z pieskiem samochodem i w całej paradzie do komendy placu.

Z powodu bolszewików drożyzna. W Białymstoku lud prosty, najbiedniejszy, już po kilkudniowym pobycie bolszewików skazany był na nędzę, bo oto jakie ceny tam wkrótce urosły. Za buty trzeba było płacić zamiast 2 tysiące marek, aż 28 tysięcy marek.

Produkty spożywcze skoczyły w cenie wysoko. Funt chleba doszedł do 80 marek; kartofle do 400 marek za pud; mięso do 80 marek za funt; jaja do 20 marek za sztukę, masło do 300 marek za funt; paczka zapałek kosztuje dziesięć marek. Może kto pomyśli, że rolnicy na tem zyskali. A no ładnie zyskali bo stracili konie, krowy i zboże, a w najlepszym razie dostali garść rubli sowieckich, którymi nie warto w piecu palić.

Walny zjazd mistrzów, mistrzyń krawieckich i pokrewnych zawodów z całej Polski odbędzie się w Krakowie w sali Rady miasta w dniach 5 i 6 września 1920 r. wraz z urządzeniem wystawy strojów. Wszelkie pisma, zapytania oraz zgłoszenia delegatów i t. p. nadsyłać należy pod adresem: „Gazeta Krawiecka" w Krakowie.

Zarząd młyna w Wierzchosławicach poszukuje rutynowanego młynarza. Posada natychmiast do objęcia. Warunki według umowy. Zgłaszać się pod adresem: Wincenty Stawarz, Wierzchosławice, p. Bognmiłowice.

Konkurs. Intendantura frontu południowego we Lwowie rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę 20 wagonów jabłek i śliwek do fabrykacyi marmolady. Oferty należy wnosić do 10-go września 1920 r.

Naród się zbudził.

Niecieeza w Dąbrowskiem. W dniu 8 b. m. zwołano w naszej gminie ogólne zebranie wszystkich mieszkańców w sprawach obrony naszego państwa. Omawiano Pożyczkę Odrodzenia i kwestyę ochotniczej służby wojskowej. Nastrój był poważny i uroczysty, to też i w jednej i drugiej sprawie nie powstydzimy się przed innemi gminami. Na końcu zarządziliśmy składkę na żołnierza polskiego, która dała 1025 marek. Prócz tego ofiarowano 3 sztuki srebrne na skarb polski. Wszyscy obecni ochotnie wzięli udział w składce na polepszenie losu naszych żołnierzyków.

Nieczeczanin.

Dąbrowa. Wśród ludności, zebranej w celu zakupna tytuniu zainicyował p. Franciszek Koziara, właściciel składowni, składkę na żołnierza polskiego, która dała kwotę 650 marek. Żeby to wszyscy składownicy tak postąpili, jak p. Koziara w Dąbrowie. *Szczepan Kędzior.*

Kamienica, w Limanowskiem. W dniu 8 sierpnia odbył się u nas po sumie wielki wiec na rynku. Przewodniczył tutejszy naczelnik gminy. Jako referenci przemawiali w sprawie obrony narodowej starosta Piątkowski i komisarz ziemski Sitowski. Z miejscowych parafian zabierali głos: ks. Rosiek, proboszcz z Kamienicy, Jan Franczyk ze Zbludzy, Józef Opyd ze Szczawy i Wojciech Franczyk ze Zalesia. Na wiecu wybrano parafialny komitet obrony państwa, złożony z naczelników gmin: Kamienicy, Zasadnego, Szczawy, Zbludzy i Zalesia, tudzież z paru innych wybitniejszych ludzi, który ma się zająć propagandą za pożyczką odrodzenia i składkami na obronę państwa.

Zaraz po wiecu odbyło się w obecności p. starosty i komisarza ziemskiego, przy udziale miejscowej inteligencyi, pierwsze posiedzenie nowo wybranego komitetu.

Podhalanin.

Kraków. W naszym powiecie odbył się przed kilku dniami cały szereg zgromadzeń, na których przemawiali delegaci K. O. P. pp.: Czuła, Spis i Zborowski. — Zgromadzenia takie odbyły się w gminach: Raciborowice, Zastów, Bronowice, Mydlniki, Rząska, Wola Justowska, Czernichów, Rybna, Przegorzały, Zielonki, Mogiła, Czyżyny, Ząbierzów, Kryspinów, Bolechowice, Kobylany i Brzezie. Wszędzie panuje ogromny zapał za wstępowaniem do wojska; lud daje, co może, na pożyczkę wojenną. Tworzy się pułk Krakusów, do którego niektórzy zamożniejsi włościanie posłali synów razem z koniem i kompletnem uzbrojeniem.

Wocrk.

Podgórze. W przeciągu tygodnia w dniach 2—9 b. m. odbyło się w naszym powiecie, przedewszystkiem w Skawinie i okolicznych wioskach 10 zgromadzeń ludowych, na których przemawiali delegaci K. O. P. pp. Czuła i Spis. W Skawinie odbyły się w tym celu dwa wiece, przy udziale około 800 ludzi. W innych w wioskach, jak: w Borku Szlacheckim, Zelczynie, Facimiechu, Pozowicach, Skotnikach, Kobierzynie, Radziszowie, Polance i Krzęcinie, przy licznym udziale włościan, kobiet i młodzieży. — Wszędzie nastąpiło po wiecach otrzeźwienie. Lud garnie się do obrony ojczyzny; dezerterów coraz mniej, a do ostatniego asenterunku stanęli wszyscy popisowi. — Wszędzie istnieje zdanie, że lud powinien Polskę obronić.

Wasz.

Gorlice. W dniach od 11—17 b. m. odbył się w naszym powiecie cały szereg zgromadzeń, na których mowcy z D. O. G. zachęcali ludność do ofiar na rzecz budującej się a zagrożonej przez bolszewików Ojczyzny. Niezwykle imponujące zgromadzenia odbyły się z okazyi odpustu w Rzepienniku Biskupim (około 5000 uczestników), Gorlicach w dzień jarmarczny (2500 uczestników, Bieczu (1500 uczessników) i Rzepienniku Strzyżewskim (500 uczestników). Równie imponujące co do treści i skutków, choć nie tak liczne zgromadzenia, odbyły się w Moszczenicy, Łużnej i Staszkówce. Wszędzie zgromadzeni z największym zapałem oświadczyli się za poborem do wojska i pożyczką, nadto za tępieniem destrukcyjnej roboty niektórych zwaryowanych miejscowych jednostek. Idą do wojska tak chłopi, jak i robotnicy; dezerterów niema, a ofiarność na cele wojskowe i obrony państwa potroiła się. Najlepszym dowodem fakt, że do dnia 10 sierpnia **subskrybowano na pożyczkę 13,600.060 mk.** Miasta Gorlice i Biecz złożyły po pół miliona marek, a niektóre wsie, jak n. p. Rozembork, Libusza, Łużna ponad 100.000 mk. Robotnicy w Glinniku Marjampolskim dali 800.000 mk, w Libuszy 123.000 mk, a w Grabownicy 28.100 mk. Kilku bogatszych ziemian i chłopów podarowało piękne konie do pułku Krakusów. Zapał do ofiarności na rzecz Ojczyzny stale wzrasta, wszyscy bowiem odczuwają doskonale, że Polska ludowa wtedy powstanie, gdy lud siermiężny ją obroni.

Staszek.

Żywiec. W okręgu naszym uświadomienie patryotyczne ogromnie wzrosło. Dezerterów jest coraz mniej, a jeżeli jeszcze są, to dzięki temu, że żydzi rozpuszczają wieści o zwycięstwach bolszewików, o wzięciu przez nich Warszawy i t. p. Bieda też z tem, że na posterunkach żandarmeryi są Rusini, którzy swoją działalnością utrudniają akcyę poborową i pocichu trzymają z ciemnymi elementami. Dnia 15 b. m. odbyło się w Ż wcu zebranie nauczycieli całego powiatu. Nastrój był niezwykle patryotyczny. Nauczyciele zabrali się do pracy z całą energią

Wasz.

Pilzno. W ostatnich dniach odbyło się u nas 7 zgromadzeń w gminach: Zassów dwa, Pilzno dwa, Jarząbka Stara, Brzostek i Czarna. Przemawiali delegaci Komitetu Obrony państwa, oraz poseł Krężel. Nastrój w powiecie dobry. Ludność kupuje pożyczkę państwową, poborowi idą do wojska wszyscy, dezerterzy wszyscy zgłosili się do swoich kadr. Broń, która się znajdowała po wsiach, oddano policyi państwowej.

Piastowiec.

Sędziszów. W dniu 25 lipca 1920 r. o godzinie 4-tej po południu, w salach ratusza odbyło się liczne zgromadzenie tak ludności z miasteczka, jak i z okolicznych wsi.

Po przemówieniach dra Górki, ks. Zimy, tutejszego katechety i posła Dyły o konieczności subskrybowania na pożyczkę państwową, o werbowaniu ochotników, tępieniu dezercyi i zaprzestaniu wszelkich waśni i walk klasowych, przystąpiono do utworzenia miejscowego komitetu obrony państwa. Do komitetu obrony państwa weszli Ratusiński Feliks, jako przewodniczący; Wład. Worek, tutejszy poczmistrz, jako sekretarz i skarbnik; ks. Zima, Szewczyk Karol, nauczyciel, Płata Adam, Jasiński Franciszek, Mazurkiewicz Stanisław, Sitek Ignacy, Zieliński Jakób, Szebla, Szczyrek, Sochacki, Sapeta i Pasternak Błażej.

Komitet ten, grupujący w sobie ludzi chętnych, wziął się energicznie do pracy i mimo ogromnych trudności, czy to z powodu niezrozumienia pewnej części obywateli, czy to z powodu ubóstwa tutejszej ludności, poszczycić się może swoim dorobkiem ze szczerem zadowoleniem. Komitet nie ograniczył swej działalności na propagandzie za pożyczką państwową, która przyniosła około 100 000 marek polskich, na zbiórkach pieniędzy, metali, materjału wojennego, werbowaniu ochotników, ale odniósł się do wszystkich okolicznych naczelników gmin z gorącą prośbą o bezpłatne dostarczenie tutejszemu komitetowi artykułów spożywczych dla rannych i chorych żołnierzy — Złożono w gotówce 7.189 marek, prócz tego wiele broni i artykułów spożywczych. Prócz wymienionych złożyli jeszcze mieszkańcy 360 marek na flotę polską.

Sekretarz.

Bolęcin w Chrzanowskiem. Dnia 15 sierpnia odbył się u nas wiec w sprawie obrony państwa. Do zebranych przemówili delegaci K. O. P. z Trzebini, pp.: Tomczyński, Adamczyk i Stępień. Zmiękły serca ludu pod tchnieniem gorących słów mowców. Postanowiono spieszyć z pomocą państwu i żołnierzowi polskiemu. Doraźnie zebraliśmy 1.112 marek Wybrano gminny K. O. P. Weszli: Fr. Nowak, przewodniczący; Fel. Kuchta, zastępca; W. Rapacz, sekretarz; Ignacy Kocot, skarbnik; A. Chwalibóg i Władysław Lipniak, członkowie. W następnych dniach na „**podatek narodowy**" z morgi i okien zebrano 3.337 marek. Jest również nadzieja zebrania artykułów spożywczych dla herbaciarni wojskowej w Trzebini, na który to cel ofiarował p. Chwalibóg 100 kilogramów żyta.

Dnia 22 sierpnia odbył się podobny wiec w Płazie. — Staraliśmy się obudzić tych ludzi, którzy nie są źli, jeno im brak duchowego przewodnika... Zebrano 467 marek i 6 K. Do tamtejszego K. O. P. weszli: Fr. Brandys, przewodniczący; Wł. Golinowski, zastępca; Fr. Kumala, sekretarz; Jan Latko, skarbnik; Maciej Jakóbik i Jan Zastawnik, członkowie. Pieśnią „Boże coś Polskę"... zakończono wiec. Szczęść Wam Boże, Płazianie, w serdecznej pracy dla Ojczyzny ukochanej!

W. Rapacz, nauczyciel.

Grodzisko w Łańcuckiem. Dnia 22 b. m. odbył się tu liczny wiec, na którym poseł Sobek przedstawił w pięknem przemówieniu położenie obecne i obowiązki, jakie chwila dzisiejsza na wszystkich nakłada. Stosunki bolszewickie przedstawił sędzia Gabryel z Leżajska, którego staraniem głównie wiec się odbył i któremu Grodziszczanie na tem miejscu składają podziękowanie. Po przemówieniach p. J Hospoda i ks. Kulanowskiego, zbierano składki na rannego żołnierza. W przerwach przygrywała muzyka wojskowa z Leżajska. Bezpośrednim skutkiem wiecu było gremialne podpisywanie Pożyczki Odrodzenia. Dodać należy, że zrozumienie dla potrzeb państwa jest teraz u nas duże, młodzież kształcąca się wszystka na froncie, pracująca na roli na ogół również, a dezerter, jeśli jest jaki jeszcze, spotyka się z powszechną pogardą.

Po wiecu odbyło się staraniem Kółka amatorskiego z Leżajska przedstawienie w szkole, na którem odegrano bardzo udatnie dwie sztuczki patryotyczne. Amatorom a w szczególności p Soji wyrażają Grodziszczanie tą drogą swą wdzięczność za poniesione trudy. *Dr F. L.*

Wadowice. Jednym z pierwszych komitetów obrony państwa na prowincyi zorganizował się komitet w Wadowicach, który ma w swem łonie reprezentantów wszystkich stronnictw. Po olbrzymim wiecu w dniu 11 lipca, na który nie raczył przybyć zaproszony z sąsiedniej wsi rodzinnej, poseł Putek, zaczęła się zbiórka w mieście. Znoszono broń, pieniądze i t. p., zaś sekcya propagandy już dnia 17 rozjechała się po gminach z wiecami oświatowemi. Założono subkomitety w Andrychowie i Kalwaryi, z których zwłaszcza komitet andrychowski pracuje nadzwyczaj ofiarnie i wydatnie.

Akcya propagandy i oświatowa napotyka w niektórych gminach tutejszego powiatu na apatyę. Są to gminy w których posiał ziarno poseł Putek. Naogół atoli wieś nasza wykazuje zdrowy i patryotyczny pierwiastek. Nie dziwota, że ludność bałamucona od szeregu miesięcy przez agitatorów demagogicznych, spoziera z nieufnością na ludzi, którzy jej prawią o miłości Ojczyzny i o obowiązku „dawania" a nie „brania".

Wielkim sukcesem cieszyły się wiece urządzone przez tutejszy komitet O. P. w Kalwaryi podczas odpustu, przy udziale kilku tysięcy osób. Ludziska z rozmaitych stron Polski ze łzami w oczach zapraszali naszych niestrudzonych mowców do swych wiosek, ze słowem oświaty i pociechy i porady.

Lud ten, zwłaszcza górski, pragnie i czeka na pokarm duchowy i będzie wprost nakazem dla komitetów O. P. prowadzić nadal swą pracę między ludem, aby udoskonalić i pobudzić tego ducha miłości Ojczyzny i uczciwości tkwiącego w naszym ludzie, a zniknie wtedy rozłam, który się zarysował między wsią a miastem. Wielką winę ponosi tu, o ile zdołano się przekonać z mów przygodnych mowców, nasza administracya, pokutująca ciągle jeszcze na system austryacko-rosyjski.

Ochotników z powiatu zgłosiło się przeszło 200 i odeszli dnia 1 sierpnia na front; pobór odbywa się miarowo, dezerterów nie ma. Na czele ofiarnych gmin, które pojęły dzisiejsze cele, idą gminy Mucharz, Inwałd i Wieprz, oraz Tomice, z których ludność przywozi w podarunku dla rannych żołnierzy w tutejszym szpitalu, jaja, masło, owoce, placki.

Broni ze wsi odstawiono znaczne ilości, między innymi dwa karabiny maszynowe. Pieniądz płynie jakkolwiek powoli. Zdarzyły się wypadki, że tutejsi kupcy, których stać na krocie, złożyli po dwie marki na cele opieki nad rannymi, a nawet milioner, pan L., odmówił wprost składki. Panów tych zapamięta Ojczyzna, a czarna tablica poda wkrótce ich nazwiska do publicznej wiadomości.

Żółków. Dnia 22 sierpnia b. r. odbył się w naszej wsi wiec, na który przybyli delegaci z K. O. P. w Jaśle, p. kierownik szkoły z Jareniówki, p. prof. Liszka i tutejszy kierownik szkoły, p. Trnka. Do zgromadzonych przemówił w gorących słowach p. kierownik szkoły z Jareniówki, który skreślił dzieje Polski po rozbiorze i powstanie jej, jakie zadania ma rząd dalej wskazał co nam niesie bolszewizm. gdyż sam będąc w niewoli rosyjskiej, zna go. — Zaapelował wreszcie do ofiarności mieszkańców na polskiego żołnierza i ewakuowanych, do subskrybowania Pożyczki Odrodzenia i t. d. Zbiórka na żołnierza polskiego wyniosła 637 marek polskich; uchwalono zbierać we wsi rozmaite dary na rzecz żołnierza polskiego i założyć stacyę posiłkową dla rannych.

Tutejszy kierownik szkoły, p. Trnka, zajął się zbieraniem Pożyczki Odrodzenia, która wynosi do tego czasu przeszło 40 tysięcy marek polskich. Do późnej nocy poruszano rozmaite sprawy bieżące i bolączki, a zwłaszcza ostatni pobór koni. *Grzesiak.*

Zakopane. Dnia 15 b. m. odbył się w Zakopanem wiec, zwołany przez tutejszy komitet obrony państwa. P. poseł Wojciech R o j w dobitnych słowach przedstawiwszy położenie polityczne i znaczenie doraźnej, natychmiastowej pomocy ze strony obywatelstwa, wezwał do podpisywania pożyczki odrodzenia, zajęcia się rannymi i chorymi żołnierzami w tutejszych szpitalach, oraz do opodatkowania się na rzecz państwa. Nadzwyczaj porywająco i przekonywująco przemówiła p. Anna S o k o ł o w s k a, p. prof. K a n t o r, kapitan inż. S u c h a r d a, poczem jednomyślnie uchwalono następujące rezolucye: 1) Zebrana na wiecu ludność podhalańska uchwala jednomyślnie opodatkować się dobrowolnie na potrzeby obrony państwa po 5 marek od morga ziemi, a 10 marek od każdego wynajętego na sezon pokoju; 2) oddać się bez wyjątku pracy nad obroną ojczyzny; 3) wezwać Urząd gminny do rozpatrzenia, w jaki sposób należy rozłożyć uchwalony obowiązek dostarczania podwód dla dowożenia żywności pracującym tutaj sekcyom wyrębu lasów dla celów wojskowych; 4) wezwać Urząd gminny do wydania zakazu urządzania zabaw, koncertów po kawiarniach i restauracyach, oraz by każdy, komu będzie udzielone prawo pobytu w Zakopanem, był zmuszony do pracy dla żołnierza polskiego. Zarządzona po wiecu składka na cele obrony państwa przyniosła kwotę 2225 marek, którą oddano do powiatowego komitetu obrony państwa w Nowym Targu.

Dr J. Bachleda Curuś, sekretarz.

Z Chełma ziemi Lubelskiej. Zebranie sejmiku powiatowego w dniu 6 sierpnia odbyło się przy współudziale posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, Wojdy, Płochy i Wasilewskiego.

Uchwalono wezwać rząd do natychmiastowego powołania pod broń pospolitego ruszenia. Roczniki młodsze mają być zużyte do obrony linii Bugu ewentualnie z kosami i cepami, o ile innej broni by zabrakło — starsze roczniki pospolitaków mają być zużyte do kopania rowów strzeleckich.

Uchwalono opodatkować na rzecz Obrony państwa każdego właściciela ziemi w stosunku 15 marek od morga, ponadto uchwalono, że powiat cały ma złożyć milion marek na pożyczkę przymusową, że wszyscy właściciele ziemi i przedsiębiorstw przemysłowych zgodzili się na to.

Wnioski owe uchwalili w przeważającej mierze włościanie, stanowiący trzy czwarte ilości członków sejmiku.

Uchwały owe zakomunikowano dowódcy odcinka, je

nerałowi Zielińskiemu, przebywającemu w Chełmie, który przyjął je do wiadomości, ale zaznaczył, że uchwały muszą wejść w życie, a nie pozostać na papierze. Wobec tego komitet Obrony państwa, który zebrał się wczoraj wieczorem, podporządkował się władzy wojskowej.

W pracy nad obroną państwa w Ziemi Chełmskiej bierze szczególnie silny udział inteligencya miejscowa. — Wszyscy inteligenci brali dzień po dniu udział w zgromadzeniach i wiecach masowych, w których propaguje się między ludem silną Obronę państwa.

W nastroju ludu wiejskiego jest widoczny korzystny dla państwa zwrot... Z chwilą, gdy rozeszła się wieść, że stanął na czele rządu Witos — chłop — przedstawiciel P. S. L., chłopi chętnie oświadczyli się za udziałem w obronie państwa.

W niedzielę dnia 8 sierpnia odbyły się bez mała we wszystkich parafiach powiatu chełmskiego wiece, w których wzięli udział posłowie i miejscowa inteligencya.

Poseł Wojda stwierdza, że na ogół nastrój i praca w powiecie chełmskim jest nadzwyczaj dodatnią i korzystną.

Czarna. Dnia 15 b. m. po odpuście odbył się wielki wiec, przy tłumnym udziale okolicznej ludności. Przemawiali poseł B a b i c z, p. B a j o r, przełożony Ks. Kapucynów z Sędziszowa i t. d. Uchwalono hołd dla Naczelnika państwa, oraz następującą rezolucyę: **Z radością witamy powołanie rządu z prezydentem Witosem na czele, jego rozkazom chcemy się w każdym kierunku chętnie i szczerze poddać.** Po uchwaleniu rezolucyi nastąpił niemiły zgrzyt. — Zdawało się, że nagle jakiś Putek, Dąbal, czy inny bolszewik, robiący w kraju zamęt, wystąpił na mownicę; w tym czasie, kiedy groza i niebezpieczeństwo wisi nad nami, kiedy ludzie wysiłkiwać się starają tego tylko, co nas łączy, a zapominać co dzieli, niepoczytalny tutejszy ksiądz wikary począł atakować posłów ludowych. Widać, że księdzu wikaremu jeszcze się w głowie nie rozjaśniło zupełnie i nie zdaje sobie sprawy z położenia państwa. P. Babicz odpowiedział, że wobec powagi chwili dzisiejszej, wobec tego, że wszystkim naszym zagraża wróg straszny, nawet odpowiadać nie będzie. Nie wystarczyła księdzu jeszcze ta nauczka; odchodząc wykrzykiwał, że posłowie ludowi wyrzucili krzyż z Sejmu... Dobrzeby było, by poważniejsi księża uspokoili rozwydrzonych wikarych, którzy wnoszą zamęt, pragną rozbijać wiece, urządzane z polecenia i na wezwanie rządu i osłabiają w ten sposób nastrój uczestników. Nie chcemy tego nazwać rozmyślną zbrodnią zdrady stanu, boć to skutek głębokiego jeszcze niedoświadczenia i nieuświadomienia osobnika, ale objawy takie gorszą i szkodzą.

Uczestnik.

Odpowiedzi Redakcyi.

P.P. — W. Stępniowi w Glinie: Wszystkie numery regularnie wysyłaliśmy, kwity na opłaconą prenumeratę są do odebrania, przytem każdy z waszych prenumeratorów ma opłacone nietylko za kwartał 3-ci, ale i na kwartał 4-ty pozostało każdemu po 10 Mk, co zresztą sami możecie łatwo obliczyć podług warunków prenumeraty na pierwszej stronicy pisma. Zupełnie nie dziwimy się, że musieliście mieć przykrości, tak jak i wasz list wyrządził do pewnego stopnia przykrość obywatelowi N., który z przyrzeczenia wywiązał się należycie we właściwym czasie i miejscu. Czy teraz już nadchodzą numery? Ostatecznie nicby nie zaszkodziło, gdybyście wpadli do stolicy, bo teraz bywa zawsze coś do usłyszenia, a do zrobienia potem u siebie na wsi. A jak tam wasza okolica? Musicie ją rozruszać, bo mało o niej słychać. Taki twardy podlaski ludowiec, jak Wy, musi zaznaczyć się na nowem miejscu. Piszcie do nas o ruchu politycznym i społecznym u was. Ciekawiście pewnie, co słychać za Siedlcami na starych waszych śmieciach. Owszem, mamy stamtąd wiadomości i niektóre przedrukujemy.—**Tomaszowi Kalembasie w Sandomierskiem:** Za utwór dziękujemy i prosimy częściej o nas pamiętać, bo z pewnością zawsze drukować będziemy. A mocno zatytułowaliście: »W odpowiedzi na groźby, urągowiska i paszkwile o Polskiem Stronnictwie Ludowem — posłowi W. Witosowi z powodu powierzenia Mu utworzenia gabinetu centrowo-lewicowego«. Niestety, tamtego gabinetu nie utworzył, bo, jak ich sami nazywacie, »Enludożercy« nie pozwolili. Mimo ich wściekłe ataki, większość Sejmu i naczelnik państwa powierzyli W. Witosowi kierownictwo Rządu Obrony Narodowej, a my widzimy, że na tem stanowisku nasz prezes dobrze sobie radzi i bierze wszystko, jak to mówią, w garść. Plony jego rządów w tych ciężkich czasach muszą się wkrótce okazać pomyślnym wynikiem Jego usiłowań i prac. Wiersz wasz i dzisiaj w zupełności nadaje się do umieszczenia. Sciskamy serdecznie waszą dłoń, Przyjacielu. Cześć! Co do prenumeraty, to opłacona jest tylko za pierwszy kwartał.—**Romanowi Kieczkowskiemu w Stawiskach:** Gazeta nasza kosztuje w Ameryce 3 dolary, jak to jest wydrukowane na pierwszej stronicy w rubryce warunków prenumeraty. Czy mamy wysyłać i pod jakim adresem? — **Marcinowi Kasprzakowi w Grabowie:** Pismo wysyłaliśmy wam od pierwszego numeru, więc do 1-go lipca należało nam się 30 Mk, a pan przysłał nam razem 34 Mk, z czego na kwartał 3-ci zaliczyliśmy 4 Mk, a na resztę czekamy, a pismo wysyłamy stale. A dlaczego na waszą pocztę tak mało przychodzi naszego pisma? Prosimy o jednanie prenumeratorów, bo oświaty bardzo nam potrzeba.—**Wojciechowi Marczewskiemu w Jabłonnie:** Z przysłanych nam pieniędzy 10 Mk zaliczyliśmy na kwartał 3-ci, po pokryciu należności za kwartał 2-gi w wysokości 20 Mk. Czyli razem od pana otrzymaliśmy 30 Mk. A jak tam czuliście się w Lubelszczyźnie w ostatnie czasy? Napiszcie do nas o tem, bo opisy z kraju bardzo są dla nas cenne. Czekamy. — **Antoniemu Trojanowskiemu w Kamieniu Kmiecym:** Ponieważ panu posyłamy po 2 egzemplarze, więc za kwartał 2-gi należało się 40 Mk, na 3-ci pozostało 40 Mk. O resztę prosimy. Czy dochodzą numery. Musieliście ostatnimi czasy w waszej okolicy mieć sporo strachu z powodu zbliżającego się frontu, a chyba hasło do popłochu dały urzędy. Nieprawdaż? Oj, te nasze urzędy i ci nasi tchórze-urzędnicy wszędzie wiali, mówiąc prosto, na zbity łeb ze strachu przed bolszewikami, którzy conajmniej w chwili ucieczki urzędów znajdowali się o 80 kilometrów. I to wszędzie tak było. Pan starosta pierwszy, a za nim policya. Tylko w stosunku do swoich, to oni umieją bez potrzeby wykrzykiwać i tupać, ale my im to przypomnimy. Piszemy o tem, bo wiemy, że starosta z Lipna uciekał na przełaj za Wisłę. — **Ludwikowi Zgodzie w Wielmoży:** Otrzymane 20 Mk Administracya zaliczyła na kwartał 3-ci. Pozostało do uregulowania jeszcze 16 Mk.— **Marcelemu Borkowskiemu w Czyżowie Szlacheckim:** Otrzymaliśmy teraz przekazem 20 Mk. Pismo zaczęliśmy posyłać. Prenumeratę ma pan opłaconą do końca 3-go kwartału, t. j. do 1-go października.—**Józefowi Kaczmarczykowi w Gierczycach:** Za kwartał drugi należało nam się tylko 6 Mk; pozostałe 14 Mk Administracya zaliczyła na 3-ci kwartał, pozostaje wam jeszcze dopłacić **22 Mk do końca tego kwartału, bo pismo w dalszym ciągu**

wysyłamy, jak sobie tego życzyliście. Jednajcie nowych prenumeratorów, by nas była większa gromada, to będziemy mogli więcej samodzielności wykazać. Pozdrowienia naszym! — **Symf. Józefowiczowi w Opatowie:** Gazetę ma pan opłaconą do końca tego kwartału. Spodziewamy się, że praca ludowa wzrośnie i w waszej okolicy, bo teraz chyba wszyscy zrozumieją potrzebę organizacyi społecznej i politycznej a najbardziej oświaty. A jednym ze środków do tego są gazety i czytelnictwo. Pamiętajcie o tem i zachęcajcie do czytania swych sąsiadów. — **Józefowi Waśniewskiemu w Krążku:** Nareszcie przekaz na sumę 200 Mk otrzymaliśmy. Wysyłamy po staremu 7 egzemplarzy, więc należałoby nam się jeszcze do końca kwartału 52 Mk. Co mamy robić, wysyłać po 7, czy zmniejszyć? A może powiększyć? — **Franciszkowi Łoi we Włocimowicach:** Przekaz na sumę 60 Mk otrzymaliśmy, ale nie napisał pan, za jaki to czas. Wysyłamy od 24 numeru. Napiszcie ściśle, na co pieniądze przeznaczacie. — **Janowi Pytlakowi w Łychowie:** Prenumeratę w sumie 20 Mk otrzymaliśmy. Ma pan opłacone do końca tego kwartału, t. j. do 1 października. Łączymy pozdrowienia i pozostajemy z nadzieją, że będziecie szerzyć czytelnictwo gazet tem więcej, gdyż o potrzebie oświaty każdy dzień przekonuje nas coraz mocniej. — **Józefowi Łachowi w Dzięciołach Bliższych:** Już dzisiaj piszemy odpowiedź (18-go sierpnia), choć jeszcze macie u siebie bolszewików, ale wierzymy, że nim numer wydrukujemy, to już ich w Sokołowskiem wcale nie będzie i numer gazety naszej po zta wam doręczy. Tylko bijmy się o wasze strony, bo, bądź co bądź, bolszewicy siedzieli u was kilkanaście dni i Bóg wie, co mogli zrobić. Jak się miewa p. Wincenty Krysiak? Poseł Niedbalski już nie mógł na czas koleją zdążyć w niedzielę 1 sierpnia. Z tego powodu całe zamierzenie poszło w niwecz. W czwartek i piątek tamtego tygodnia już grały armaty w waszych stronach i choć poseł N. przedzierał się na północ, ale bitwy nie pozwalały na dotarcie do was. Wkrótce jednak odwiedzimy wasze okolice. A jak tam zachowali się bolszewicy, napiszcie nam, bo my mamy rozmaite wiadomości. Najczęściej donoszą do redakcyi o okrucieństwach bolszewickich. Otrzymaliśmy i list i przekaz (wpierw list). Z powodu opóźnienia się pieniędzy 10 Mk zaliczyła administracya na 4-ty kwartał po uprzedniem pokryciu należności za kwartał 3-ci.—**Franciszkowi Bednarskiemu w Dąbrowie:** Prenumeratę za kwartał 3-ci administracya otrzymała. O ile ceny papieru i druku nie zmuszą nas do podniesienia prenumeraty, to jeszcze kilka marek pozostanie wam na kwartał 4-ty. Przyjmijcie pozdrowienia. Napiszcie o bolszewikach, o ile u was byli. Rozszerzajcie czytelnictwo i organizujcie ludowców szybko, mocno i trwale. **Antoniemu Pęczkowi w Parolach:** Przekaz administracya otrzymała, jak również i pieniądze w sumie 40 Mk. Co u was słychać teraz? — **St. Łosiowi w Stopnickiem:** Pieniądze (80 Mk) jako prenumeratę dla p. Kukiełki w Tuczępach otrzymaliśmy, choć nie zaznaczono, za jaki to czas, ale przypuszczamy, że do końca roku, i tak administracya zaznaczyła. Do widzenia! — **Maryanowi Smolińskiemu w Zawichoście:** Za trzeci kwartał należność otrzymaliśmy i odpowiednio rozliczymy. Cześć!

Piotrowi Szczypciakowi w Piotrkowie: Wiersz przysłany przechowujemy; prosimy o obiecaną w liście korespondencyę z waszej wioski i okolicy. Takie korespondencye bardzo są nam potrzebne i chętnie je umieszczamy.— **Aleks. Trojanowskiemu w Rumunkach, Kamieniu Kmiecym:** Jeszcze raz panu odpowiadamy, że stale pismo w dwu egzemplarzach wysyłaliśmy od numeru 9-go. 60 Mk, jak o tem panu donosiliśmy, administracya pisma otrzymała. Razem od pana otrzymaliśmy 80 Mk, a należało nam się za III kwartał 60 Mk, a za II 40 Mk. — **St. Wieciołkowskiemu w Przemykowie:** Prośbę pana spełniamy, ale kosztuje to 6 Mk 50 f. A dlaczego pan nie prenumeruje stale naszego pisma? — **Józefowi Wdzięczkowskiemu:** Pieniądze za III kwartał nadeszły. Wysyłaliśmy stale, wyślemy powtórnie.— **Panczakiewicz w Nowym Targu:** My tych książek na składzie nie mamy, a ciężko wobec różnych zajęć zajmować się kupnem i wysyłką. O podręcznik do wyprawiania tytoniu zwrócić się do księgarni Gebethnera w Krakowie. — **J. Marecki:** Książka o wyrobie mydła wyszła w księgarni Ludwika Fiszera w Łodzi. — **Jan Kostyła w Chlebowicach:** Mówiliśmy jednemu z posłów, jadących do Warszawy, by się tem zajął. — **Ig. Głąb w Wilanowicach:** Związek taki jest w Warszawie. Pisać do Inspektoratu armii ochotniczej w Warszawie, a oni poinformują. — **Tomasz Kruk w Trzebuni:** Sprawa serwitutów będzie regulowana na całym obszarze państwa i posłowie nie zapominają o tem. Tylko proszę sobie nie myśleć, że uregulowanie jej w państwie całem może się odbyć z tygodnia na tydzień. Właśnie informuje nas dr Bardel, że sprawy nie puszcza z ręki. — **Ludowcy z Glinika:** Z listu nie wiemy dokładnie, o co i o kogo chodzi. Trzeba pisać wyraźnie, wtedy zaraz wydrukujemy chętnie. — **Antoni Puć w Brzeszczach:** Zrobiono według życzenia i zawiadomiono p. Witosa o opieszałości tej władzy. »Bałtyk« prześle potwierdzenie, proszę się nie obawiać. Nie napisał pan jednak, co mamy zrobić z tymczasowem poświadczeniem na złożenie pożyczki państwowej. — **J. B. w Brzesku:** Tak się, niestety, często dzieje, że niejeden ma Polskę na języku, a nie w sercu. Tembardziej winni ludzie rozumni świecić im przykładem i piętnować takie rzeczy na miejscu. — **Anna Pilówna i inni, którzy się pytali o konsula amerykańskiego:** Konsul amerykański, Hugh Gibson, urzęduje już stale w Warszawie, ulica Senatorska 37. — **Zofia Węgrzyńska w Czermnej:** 100 Mk przyszło; kwitować będziemy wkrótce wszystkie składki, które do nas nadeszły. Za artykuł dziękujemy; schowamy, wydrukujemy go później, bo już wrogowie różni, jawni i skryci, opowiadają, że za dużo kadzidła palimy. Zaczekamy. Proszę nam napisać, co w tamtej okolicy słychać — jak idzie praca nad obroną państwa. — **Jan D., dróżnik w Zdziarach:** List wysłaliśmy. — **Ignacy Kukuczka w Izdebnej:** Kwiat jest już nieużyteczny. — **Zygm. Dubaj w Siemieniu:** Otrzymaliśmy; będziemy coś robić. — **Tomasz Gromek w Żegiestowie:** Jak pana przeznaczono do szpitala, to trzeba jakoś stosunki sobie uregulować i kogoś w domu zostawić, bo papierów inaczej nie dadzą.—**Józef Wołkowicz w Ciężkowicach:** Gdzie jest teraz który pułk — niewiadomo, a spytać też nie można, bo to tajemnica wojskowa. Przez Czerwony Krzyż można pytać. — **Józef Raczk. w Rzeszowie:** Zgłosić się trzeba, ale wobec stanu zdrowia chyba zaraz pana puszczą, gdy pan w międzyczasie zachorował. W Krakowie stoi kadra 6 pułku art. — **Kazimierz Janocha w Dobieszynie:** Proszę się zwrócić do inż. Pawłowskiego w Dobromilu i na nas powołać, a on panu informacyi udzieli. — **Stan. Pajór w Swidniku:** Władze wszystkie już urzędują w Warszawie. Jechać można, ale trzeba mieć tam na miejscu kogoś. — **Helena Bachła w Niepli:** Ruch nie był wstrzymany wogóle nigdy i pociągi idą. — **Ignacy Malik w Olpinach:** Niech się wystara o stwierdzenie, że jest żoną obywatela Czecho-Słowacyi, to nie natrafi na żadne trudności. — **Dr Langer w Mościskach:** Zrobiliśmy, co należało. — **Miśkowiec inwalida w Rdzawce:** Korzystać będą wszyscy; od kiedy — nie wiemy, bo nie mamy daty zatwierdzenia. — **Karolina Wdowiarz w Rogach:** My także tylko stamtąd mamy wiadomości i jest tak rzeczywiście, że wielu naszych żołnierzy w Alpach i nad Piawą zaginęło bez śladu.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Dnia 25 lipca b. r. **zgubiono** na drodze między targowicą a rynkiem w Dąbrowie portfel z pieniądzmi i książeczką wojskową, wydaną przez P. K. U. w Tarnowie, na imię Andrzeja Starzyka. Uczciwy znalazca zechce zatrzymać pieniądze, książeczkę wojskową zaś i portfel zwrócić Urzędowi gminnemu w Gruszowie Wielkim, p. Dąbrowa. 969



100 Mp za 1 kg

sporyszu lub mącznicy

płaci 958 3 10

Apteka Redera, Kraków, Karmelicka 23.

Wybierać podczas czyszczenia żyta.
Kolektorom wysoka prowizya.

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas** zamawiać obecnie pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać:

kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy
bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

MATERYAŁY BUDOWLANE:
wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa, asbest, zenit. Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą, poleca firma: 10 37 0

JAN BODUCH

hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych
ŻYWIEC, RYNEK 22, obok kościoła farnego.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie
WASZĄ Kasę Raifeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WĄSZĄ Asekuracyę, a tą jest 9 22 0

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie
przez czas wojny
W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY“ a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY“, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek!

Obrońca karny i wojskowy

adwokat

Dr Józef Ordyński

powrócił i urzęduje 971 1 5

w Krakowie, ulica Sienna 3, I. p.



Oryginalne szwedzkie wirówki

„SVECIA-DIABOLO“

trwałe i praktyczne
— poleca firma —

Adolf Kapellner i Brat

686 **Biała—Bielsko.** 10 10

Ilustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie

Posiadamy na składzie

w Nowym Sączu: 950 4 5

młynki do odczyszczania zboża,
sieczkarnie 3-nożowe,
wozy gospodarskie

do natychmiastowej dostawy.

Zamówienia skierować do **Tow. handlowego „Pol“, Kraków, ul. Siemiradzkiego 10.**

ZIEMNIAKI JADALNE wczesne i późniejsze

z natychmiastową dostawą z Poznańskiego

dla urzędów gospodarczych, instytucyj rządowych, lub ogólno-społecznych, i dla kooperatyw, oraz firm prywatnych, dostarcza we większych ilościach wagonów po najniższych cenach rynkowych, tudzież inne jarzyny firma: 970 1 15

JAN BODUCH w Żywcu — Rynek L. 22.

Ważne dla wszystkich Kółek rolniczych i Konsumów!

Większy transport ubrań dziecięcych — wielkości od 3 do 10 lat — nadszedł do firmy:

Clothing House

Kraków, ul. Floryańska 8

która rozsprzedaje takowe po cenach zniżonych. — Cena od 170 do 230 marek za garnitur.

Uprasza się o łaskawe rychłe zlecenia.

972 1 3

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: **Józef Rączkowski.**
Czcionkami Drukarni Literackiej **w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.**